

LA SEMAINE  
POLONAISE

23. rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

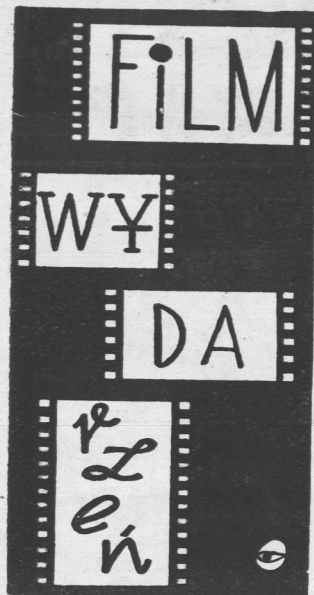
PRIX  
CENA 0.40 N.F.

Nr. 43 (159) \* 30 PAŹDZIERNIKA  
OCTOBRE 1960



FP 2373





FOT: KEYSTONE  
CAF



Na jeden ranek plac Opery w Paryżu przybrał wygląd taki jak w smutnych dniach okupacji niemieckiej. Amerykański reżyser Vincente Minelli nakręcał tu fragment filmu pt. „Czterech rycerzy Apokalipsy”. Oto scena na tarasie „Café de la Paix”



Studnia Trzech Braci w Cieszynie. W r. 810 mieli spotkać się tu bracia Leszko, Cieszko i Mieszko i założyć Cieszyn



Do końca roku zakłady w Jelczu opuści 200 autobusów



Narciarze nie czekają na pierwszy śnieg. Biegacze rozpoczęli już w Zakopanem trening na rołkach



Złota polska jesień! Od wczesnego ranka do późnego popołudnia warszawskie parki są tłumnie odwiedzane



Popularni aktorzy Zbyszek Cybulski (na motocyklu) i Bogumił Kobiela



Srodkową i część południowo-wschodniej Francji nawiedziła klęska powodzi powodując śmiertelne ofiary i wyrządzając poważne szkody materialne. Woda wtargnęła na pola uprawne i do miast, m.in. Aubusson, Montluçon, Cahors Brive, Tulle. 25 tys. osób zostało bez dachu nad głową. Na zdjęciu jedna z ulic Montluçon. Pod wodą drugi wróg — muł

## Najlepsze zdjęcie tygodnia



Nadesłał:

D. MICHEL DANCE  
35, rue des Bons Raisins  
Rueil-Malmaison  
Seine-et-Oise

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie



# NA SZLAKACH POLSKIEJ EMIGRACJI OPRACUJMY WSPÓLNIE JEJ DZIEJE!

\* Drogi Czytelniku!

Od dłuższego już czasu napływają do redakcji listy świadczące o zainteresowaniu Czytelników „Tygodnika Polskiego” dziejami Emigracji. Otrzymujemy nieraz bardzo ciekawe materiały dotyczące udziału Polaków-emigrantów w kampaniach drugiej wojny światowej, w Ruchu Oporu. Czytelnicy piszą również o swoich przeżyciach w obozach koncentracyjnych i jenieckich, w hitlerowskich więzieniach podczas okupacji. Wszystko to składa się na bogatą i jakże barwną, o zmiennych kolejach losu, historię emigracji polskiej we Francji i w Belgii.

Pragnąc przyczynić się do zbadań tych dziejów, do szczegółowego opracowania ich w przyszłości, postanowiliśmy otworzyć specjalną rubrykę na łamach pisma. W związku z tym zwracamy się do Ciebie, Drogi Czytelniku i Czytelniczko z apelem o nadsyłanie nam: wspomnień osobistych z przeżyć okupacyjnych, czy wojennych, relacji zasłyszanych, dokumentów i zdjęć dotyczących różnych okresów, czasów ostatniej wojny lub dawniejszych, wszelkich perypetii emigracyjnych z codziennego

życia (w pracy, obozach „diplosów”, w katastrofach kopalnianych i in.). Bardzo ciekawe byłyby wspomnienia z początku naszego stulecia, z okresu międzywojennego, wielkiego kryzysu lat trzydziestych. Mogą to być również zasłyszane i przekazane przez rodziców czy dziadów dzieje emigracji ubiegłego stulecia.

Za materiały zakwalifikowane do druku redakcja będzie oczywiście płacić. Wspomnienia, opowiadania, relacje powinny być rzeczowe, zawierać jak najwięcej ścisłych danych, dat i faktów. Chodzi o to aby były istotnie ciekawe i wartościowe z punktu widzenia historii polskiej emigracji. Nie trzeba w tym celu być koniecznie pisarzem, czy dziennikarzem. Należy tylko pisać rzetelnie, uczciwie, obiektywnie i zgodnie z prawdą. Opracowania stylistycznego w razie konieczności dokona redakcja. Jeżeli ktoś wolałby swoje wspomnienia

przekazać w formie ustnej, „Tygodnik Polski” postara się wysłać swojego reportera. Wystarczy w takim wypadku list od Ciebie — Czytelniku — z wskazaniem adresu i określeniem kiedy możesz przyjąć naszego reportera.

Otwierając naszą rubrykę spodziewamy się także polemiki i dyskusji. Przyjmujemy je z radością. Nadsyłajcie nam uwagi o publikowanych materiałach, uzupełnienia, sformułowania innego punktu widzenia. Będziemy je ogłaszać.

A więc Drogi Czytelniku, Droga Czytelniczko: do dzieła! Pójdźmy szlakami Emigracji! Opracujmy wspólnie jej dzieje! Gorąco Cię do tego wzywamy i mamy nadzieję, że rubryka „Z Dziejów Emigracji” cieszyć się będzie powodzeniem.

Czekamy na materiały, listy, polemiki, propozycje rozszerzenia naszego projektu.

Z serdecznym  
pозdrowieniem  
Redakcja  
„Tygodnika Polskiego”

## Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 43(159) — 30.X.1960

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F.  
półrocznie: 7 N.F.  
rocznie: 13 N.F.

### Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC.

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

## dzisiaj w numerze

Kiermasze polskie we Francji . . . . .	4
Tajemnice Potigny . . . . .	5
Kronika francuska . . . . .	6
Turoszów — król elektryczności . . . . .	7
Muzyka, taniec, śpiew . . . . .	8
Gdy zabraknie Bonapartego . . . . .	9
Mogiły Polaków . . . . .	10
Głos ma Michalinka . . . . .	13
Z Le Havre do Gdyni . . . . .	14
Tajemnice ptasich obrączek . . . . .	19

## nasza okładka

Smutek i zaduma towarzyszą nam w pierwszych dniach listopada. Gdziekolwiek jesteśmy, pamięć sięgamy wstecz do minionych dni, kiedy ci co odeszli, byli jeszcze razem z nami.

Następny numer „Tygodnika Polskiego” przyniesie

artykuły i reportaże:

- Już dziesięć lat. (O jubileuszu Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”)
- Zamość — twierdza złotego wieku (kolejny reportaż na żądanie Czytelników)
- Louvre — Warszawa (o wielkiej wystawie zabytków sztuki starożytnej)
- Quinzaine Française (reportaż o Dniach Kultury Francuskiej w Polsce)
- „To byłby mecz”, czyli o polskich piłkarzach we Francji.

## Pamięci zmarłych



Pamiętamy o tych, co odeszli od nas na zawsze, i o naszych bliskich zmarłych z rodziny, i o naszych nieznanym a równie bliskich z narodu. Pamiętamy i o tych, których zabrała nam starość, choroba, nieszczęśliwy wypadek, i o tych, których zabrała nam wojna, poległych w boju, zamęczonych w obozach. Jak co roku w Dniu Zmarłych porządkujemy i ubieramy kwiatami dziesiątki tysięcy polskich mogił żołnierskich. Tymi ofiarami zapłaciliśmy wysoką cenę za wolność nie tylko naszego kraju, za pokój nie tylko dla Polski. I o tym przypominamy w Dniu Zmarłych. Cześć Ich pamięci!

## Uroczysta i bogata „QUINZAINE FRANÇAISE” w Polsce

W Muzeum Narodowym w Warszawie, pod starożytnym rogiem obfitości z białego marmuru, z którego wychylały się barwy Polski i Francji, jak białe, czerwone i niebieskie kwiaty — minister budownictwa Francji, Pierre Sudreau, uroczystie inaugurował Quinzaine Française, Dni Kultury Francuskiej w Polsce. Dni te rozpoczęło otwarcie wystawy zabytków sztuki starożytnej, przekazanych przez paryski Louvre — Warszawie, jako wieloletni depozyt muzealny.

Istotnie, jak z rogu obfitości, posypały się w ciągu 2 tygodni interesujące i różnorodne imprezy kulturalne. Blasku tej „Quinzaine Française” dodała obecność w Polsce kilkunastu znakomitych przedstawicieli francuskiej kultury, nauki i sztuki.

Gościł więc w Polsce prof. Jean Fabre, wybitny historyk literatury, znawca polskiego Oświecenia i twórczości Mickiewicza, zagraniczny członek Polskiej Akademii Nauk i przewodniczący francuskiego komitetu współpracy uniwersyteckiej z Polską; gościł prof. Jean Bourilly, kierownik nowo otwartej na Uniwersytecie w Paryżu katedry filologii polskiej, odznaczony w czasie bieżących Dni za tłumaczenie poezji Słowackiego na francuski; gościł Paul Cazin, zasłużony, doskonały tłumacz „Pana Tadeusza” — wszyscy wypróbowani przyjaciele polskiej kultury.

Francuscy twórcy filmowi przedstawiali osobście polskiej publiczności kilka najlepszych filmów francuskich ostatnich lat. Byli wśród nich — „Książę Poetów” Jean Cocteau — twórca filmu „Testament Orfeusza”, Albert Lamorisse, Marcel





## WASZYNGTON

Obecną końcową fazę kampanii propagandowej przed wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych (wybory odbędą się 8 listopada) charakteryzują wzajemne coraz ostrzejsze ataki personalne obydwu kandydatów na prezydenta — Richarda Nixona (z ramienia republikanów) i senatora Johna Kennedy'ego (z ramienia demokratów).

Główna kwatery kampanii wyborczej przy wiceprezydencie Nixonie podała do wiadomości, że szefem kampanii republikańskiej prowadzonej wśród obywateli amerykańskich w Europie jest Carl Shaver, który działa we Francji, Anglii, Niemczech zach., Szwajcarii, Hiszpanii, Belgii, Holandii, we Włoszech i w krajach Skandynawskich.

Rzecznik Nixona oświadczył, że republikańskie w walce o głosy amerykańskie za granicą koncentrują główną uwagę na Europie i Meksyku.

## ANKARA

Sąd cywilny w Ankarze ogłosił zakaz istnienia Partii Demokratycznej, która od 1950 roku (do 27.V.1960 r.) rządziła Turcją.

Partię tę zorganizował w 1945 r. eks-prezydent Bojár, wspólnie z eks-premierem Menderesem i eks-przewodniczącym parlamentu Koraltanem. Wszyscy trzej stanęli przed sądem.

## SWIERDŁÓWSK

Zakłady „Uralelektroaparat” w Swierdłowsku wykonały największy na świecie hydrogenerator o mocy 150.000 kW. Ma on zostać przeznaczony dla jednej z chińskich elektrowni wodnych.

Zamówienie chińskie wykonane zostało przez fabrykę uralską na pół roku przed terminem.

## MADRYT

Dona Fabiola de Mora y Aragon, której ślub z młodym królem Belgów, Baudouinem, odbył się ma 15 grudnia w Brukseli, przybyła w październiku do Madrytu, gdzie wia-

## Sukces polskiej tancerki



Młoda, utalentowana tancerka polska Alicja Boniushko solistka Opery Bałtyckiej w Gdańsku odniosła wielki sukces zdobywając na Międzynarodowym Konkursie Tańca w Vercelli (Włochy) II nagrodę (I nagrody nie przyznano).

dze hiszpańskie powitały ją z honorami królewskimi.

Według pogłosek krążących w kołach politycznych w Madrycie, rząd Hiszpanii zamierza wykorzystać zamierzone małżeństwo dony Fabioli na rzecz psychologicznej poprawy stosunków hiszpańsko-belgijskich.

## WASZYNGTON

Dwight D. Eisenhower, ukończywszy niedawno 70 lat, stał się najstarszym urzędującym prezydentem w historii Stanów Zjednoczonych.

Poprzedni „rekord” należał do prezydenta Andrew Jacksona, który zakończył swoje urzędowanie w Białym Domu w 1837 r., mając 69 lat i 11 miesięcy.

## RIO DE JANEIRO

Do Banku Ameryki w Nowym Jorku nadeszła z Brazylii szyfrowana depesza, w której domagano się przekazania 20 milionów dolarów na konto jednego z banków brazylijskich. Depesza nadana była tajnym szyfrem, stosowanym wyłącznie w międzynarodowych obrotach bankowych.

Okazało się jednak, że sama znajomość tego szyfru bynajmniej nie wystarczy, by zostać milionerem. Pieniądzy do Brazylii nie wysłano, a oszust, który posiadał znajomość szyfru i nadał depeszę, został aresztowany.

## DELHI

Rząd Indii, aby zapobiec odplywowi rezerw dewizowych, wprowadził daleko idące ograniczenia importowe. Dotyczą one 107 kategorii towarów importowanych, od whisky poczynając, poprzez medykamenty, aż po wyroby przemysłu metalowego i elektrycznego.

Ograniczenia te mają trwać przez najbliższe sześć miesięcy i pozwolą Indiom zaoszczędzić 30 milionów rupii, czyli przeszło 6 milionów dolarów.

# Polska książka naukowa zdobywa rynek francuski

W WITRYNIE międzynarodowej księgarni „Presses Universitaires” przy rue Soufflot w Paryżu, pod wielką kolorową fotografią przedstawiającą Wały Chrobrego w Szczecinie — leżały przez pierwszy tydzień października same polskie książki.

Wystawa polskiej książki naukowej, zorganizowana wspólnie przez „Presses Universitaires” oraz przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, obejmowała 130 tytułów polskich książek naukowych z różnych dziedzin.

Chodziło mianowicie o zaprezentowanie czytelnikowi francuskiemu tylko tych książek, które od października znajdują się w depozycie księgarni „Presses Universitaires”, a tym samym są do nabycia drogą wysyłkową z Polski (w przeciagu 2 tygodni od każdorazowego zamówienia). A zatem polska książka naukowa praktycznie weszła już na rynek czytelnicy Francji.

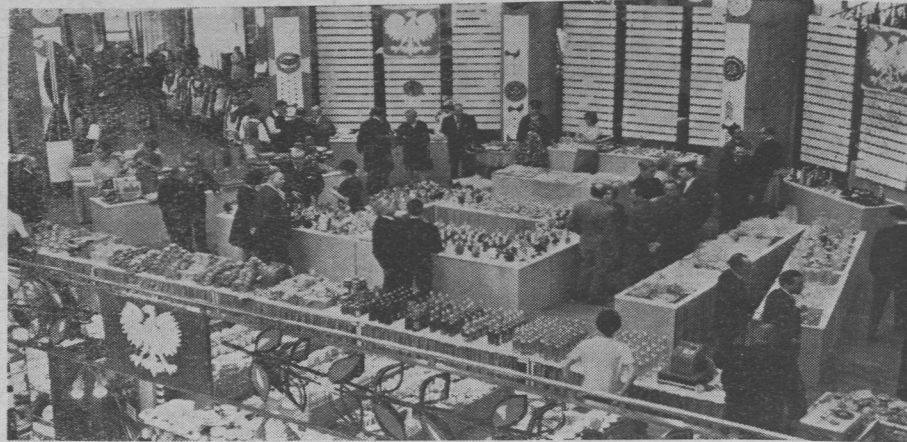
Paryska wystawa była odpowiednikiem wystawy, jaką „Presses Universitaires” miała w czerwcu w Krakowie. Obecnie dyrektor Państwowego Wydawnictwa Naukowego Adam Bromberg podpisał w Paryżu w imieniu swego wydawnictwa formalną umowę o współpracy z wydawnictwem francuskim.

Umowa przewiduje, że: 1) w depozycie księgarni PWN-u w Polsce będzie taka sama ilość książek francuskich, jak ilość książek polskich w „Presses Universitaires” we Francji;

2) wydawnictwo francuskie zobowiązuje się reklamować książki PWN w specjalnym biuletynie;

3) określa się tytuły 6 polskich i 6 francuskich książek naukowych, które zostaną wydane wspólnie (dla Francji po francusku, dla Polski po polsku).

Ponieważ „Presses Universitaires” zajmuje się publikacją prac jedynie z dziedziny humanistyki — dyr. Bromberg zawarł jeszcze dodatkową umowę z wydawnictwem Gauthier-Villars o wydanie 4 prac polskich autorów z dziedziny fizyki i matematyki.



## KIERMASZE POLSKIE we FRANCJI

Staraniem francuskiej firmy importowej „Propol” otwarty został w piątek 7 października w jednym z najpiękniejszych domów towarowych Paryża „Au Bon Marché” — kiermasz polskich artykułów codziennego użytku (patrz zdjęcie).

W ciągu dwóch tygodni paryżanie mogli nabywać różne artykuły — od porcelany, kryształów, aparatów fotograficznych poprzez popularne we Francji wyroby cepeliowskie do konserw rybnych i wódek. Z okazji kiermaszu czynna była również restauracja polska, która cieszyła się u smakoszy dużym powodzeniem.

Na inaugurację kiermaszu przybył przedstawiciel francuskiego ministerstwa ekonomiki — Dietrich oraz wiele osobistości ze świata handlowego.

Ze strony polskiej obecni byli: chargé d'affaires Ambasady PRL w Paryżu — Wiechecki, radca handlowy — Kruczkowski i konsul generalny PRL w Paryżu — Wychowaniec.

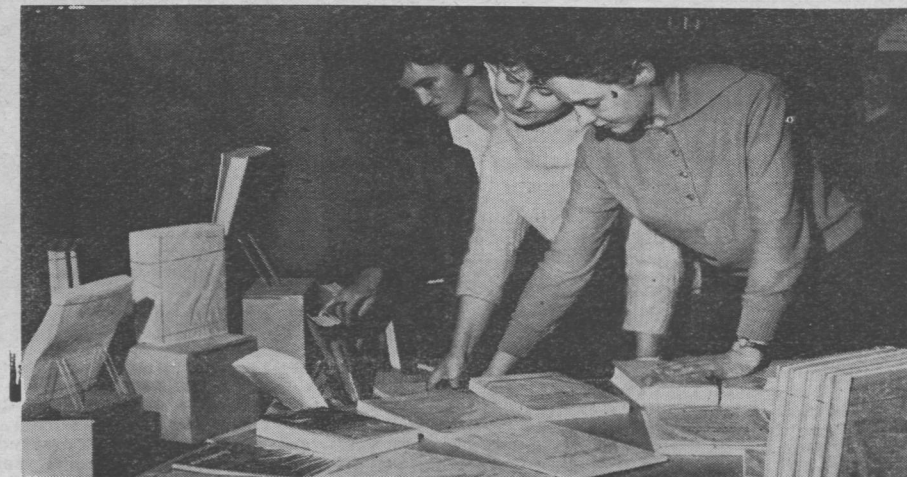
Zespół artystyczny przy Liceum Polskim w Paryżu — w strojach krakowskich — wykonał kilka pieśni ludowych.

Otwarcie kiermaszu i restauracji odbyło się w miłej atmosferze, wśród dużego zainteresowania publiczności, która już pierwszego wieczoru masowo kupowała polskie artykuły.

Z inicjatywy dyrektora handlowego firmy „Propol”, André Capitaine, kiermasze o tym samym charakterze odwiedzą Mulhouse, Nancy, Metz, Caen i Brest.

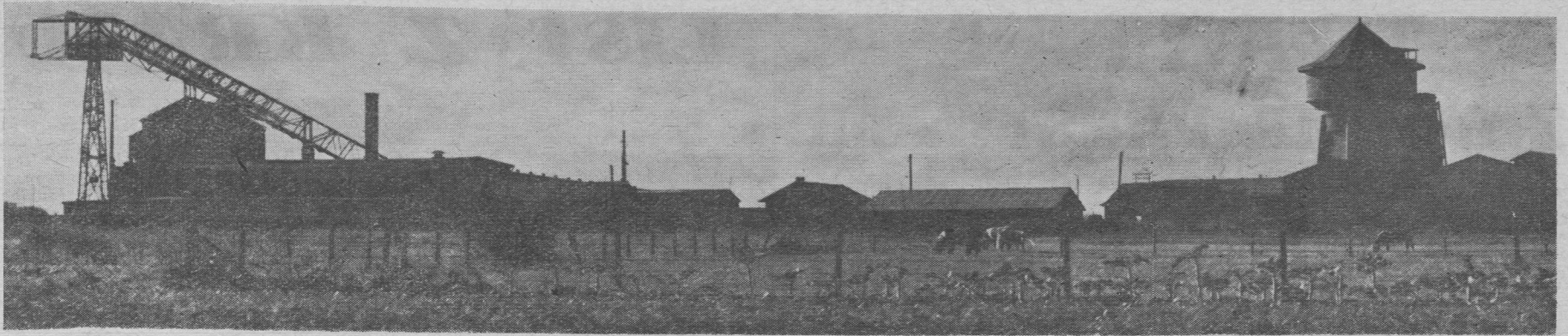
nie i tradycje, znajdzie licznych amatorów nie tylko wśród tych naukowców lub studentów, którzy znają język polski — myślę o książkach technicznych, bo cyfry i wzory abstrakcyjne nie znają żadnych językowych barier.

Nie tylko zainteresowani naukowcy oglądali polską wystawę. Do księgarni na Soufflot wchodzili również zupełnie przypadkowi przechodnie. Wśród odwiedzających było wielu Polaków zamieszkałych na stałe w Paryżu. Polską książką naukową zainteresowali się też francuscy tłumacze. Na wystawie była p. Anna Posner, która tłumaczy już „Ekonomię polityczną” Oskara Lange. Był też p. Guthart, który przetłumaczył znaną powieść fantastyczno-naukową polskiego pisarza Lema pt. „Astronauci” — książka ta ukazała się ma niedługo nakładem wydawnictwa „Gallimard” w popularnym, tanim wydaniu — i szukał na wystawie pozycji z dziedziny popularno-naukowej, którą po „Astronautach” mógłby zaprezentować swemu wydawcy. Według zdania p. Gutharta na polską książkę jest obecnie „moda”, zaś polska książka naukowa ma na całym świecie bardzo dobrą markę.



Na wystawie polskiej książki naukowej w Paryżu.





## Wśród Rodaków na szerokim świecie

▲ **Koło Pisarzy i Działaczy Polsko-Brazylijskich** w Kurytybie postawiło sobie za cel opracowanie dzieł wychodźstwa polskiego w Brazylii. Koło ma zamiar wydawać własny miesięcznik — „Przegląd Polski”.

▲ **Wzrost popytu na książki** polskich wykazuje statystyka bibliotek w Toronto, w Kanadzie. Wśród książek obcojęzycznych literatura polska zajmuje drugie miejsce.

▲ **Hołd pamięci Józefa Karge**, złożyła Polonia i przedstawiciele uniwersytetu w Princeton, USA. Józef Karge wyemigrował do Ameryki po klęsce powstania w 1848. W Ameryce odznaczył się w czasie wojny domowej i otrzymał stopień generała. Od 1870 roku był profesorem literatury i języków europejskich na uniwersytecie w Princeton. Zmarł w 1892 roku. Józef Karge należał do czołowych postaci ówczesnej polskiej emigracji.

▲ **Pełne wydanie korespondencji Józefa Conrada-Korzeniowskiego** w języku angielskim przygotowuje wydawnictwo oxfordzkie w Anglii.

▲ **Znany lotnik polski, kpt. B. Orlński**, który w 1926 roku od był rekordowy lot na trasie Warszawa—Tokio—Warszawa, mieszka obecnie w Kanadzie, gdzie pracuje w zakładach lotniczych.

▲ **Drużyna piłkarska w Sydney, australijska „Polonia”**, odniosła dwa piękne zwycięstwa: wygrała mecz z „Blacktown” — 2:1 i z jugosłowiańską „Dalmatinac” — 4:1.

▲ **Tysiąc krucyfiksów na budowę Szkoły Tysiąclecia** przekazał za pośrednictwem Konsulatu PRL w Kurytybie Józef Kuryło z Santa Rosa w Brazylii.

▲ **Ofiarny działacz polonijnego ruchu robotniczego, Władysław Werner**, sekretarz Towarzystwa Łączności z Polską w Detroit, zmarł w Detroit, w USA.

▲ **Dr Eugeniusz Nargiello**, wybitny specjalista chorób płucnych został naczelnym dyrektorem szpitala w Berkley Heights w USA.

▲ **Mapę okręgu waszyngtońskiego** opracowaną przez polskiego kartografa, Teodora Kaleckiego, wydana w 1863 r. ofiarował Muzeum Polskiemu w Ameryce, p. Tadeusz Strugielski w Chicago.

▲ **Wiceprezes Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Jan Nowicki**, zmarł w Winnipeg, przeżywszy 71 lat.

▲ **Dzieje emigracji polskiej w Santa Catarina**, opracowuje znany działacz polonijny, dr Feliks Worpachowski.

▲ **„Nartojak”, to wynalazek p. Al. Wozniaka z Anglii**. Jest to coś pośredniego między nartami a kajakiem.

▲ **Nazwę „Warszawa” nosi w Detroit jeden z parków miejskich**, który jest ulubionym miejscem odpoczynku i zabaw Polonii.

▲ **W Capetown, w Afryce**, mieszka ok. 200 Polaków. Na Uniwersytecie w Capetown jest dwóch profesorów Polaków — M. Miszewski i R. Soltyski.

# TAJEMNICE POTIGNY

Jedna z ulic Potigny w samym sercu departamentu Calvados nosi nazwę — Rue de Varsovie. Bo Francuzów i Polaków łączy tu może coś więcej, niż gdzie indziej. Nie tylko koleżeńską, wspólną pracę na dole w kopalni czy w ogniu huty w pobliskim Monderville. Przecież młodzi żołnierze z I Dywizji Pancerniej gen. Maczka zdobywali w 1944 roku Normandię, Caën, Falaise, Chambois. Ilu z nich spoczywa teraz na wielkim polskim cmentarzu wojskowym w Langannerie...

**N**A ULICACH Potigny mówi się po polsku. Fawle połowę tej blisko 3-tysięcznej osady stanowią Polacy. Zresztą teraz kolonia polska w Potigny i tak jest mniejsza. Po wyzwoleniu 110 rodzin repatriowało się do Kraju. Ale i ci pozostali w Potigny utrzymują trwałe i żywe związki z ojczyzną. Prawdziwym ośrodkiem kultury polskiej jest tutaj szkoła. Prowadzi ją pan Władysław Ginter z żoną Janiną. Pan Władysław jest postacią dobrze znaną wśród Polonii, także i daleko poza granicami Potigny. Tysiące małych Janków, Staszków, Hanek, Maryś przez długich 30 lat nauczył przecież czytać i pisać po polsku. Lecz pan Władysław jest nie tylko zastępowym nauczycielem. Jest doradcą i prawdziwym przyjacielem mieszkańców Potigny.

## SILA PANA LEONA SŁABEGO

W Potigny można sobie uszyć ubranie u krawca Wacława Mazura i napić się wina w Café Wiktorski. Ale nie w tym celu przybyliśmy do Potigny. Tego dnia odwiedziliśmy osadę nie z powodu akcji niezwyklej czy uroczystej. Po prostu takie przypadkowe niedzielne spotkania i rozmowy. I tak doszło do ujawnienia kilku tajemnic ludzi z Potigny.

W starej części kolonii górniczej w Potigny mieszka pan Leon Słaby z rodziną. Gospodarze są naprawdę przemili. Już po chwili zjawia się na stole znakomite białe wino. A pan Leon opowiada mi swoją zwykłą, robotniczą historię. Jak niegdyś, w przedwojennej Polsce, był delegatem górniczym w kopalni „Wiktor” niedaleko Sosnowca.

— Ujmowałem się za kolegami i dlatego dyrekcja zwolniła mnie z pracy. Dała mi złą opinię i chociaż miałem dopiero trzydzieści lat, napisała, że jestem do roboty za stary. Chodziłem, prosiłem od kopalni do kopalni. Na próżno... No, i wyjechałem do Francji. Chwała Bogu, przepracowałem jeszcze dwadzieścia pięć lat... Bardzo mnie to bolało, że w Polsce nie dostałem pracy. I wie pani, dlaczego? Bo ja bardzo kocham swój zawód. Prawda, że praca to ciężka. Ale wymaga ona od górnika nie tylko siły, trzeba tu jesz-

cze samodzielności i odwagi. A te cechy zawsze najbardziej cenię w życiu.

Dziś pan Leon jest już na emeryturze. Głównym jego zajęciem stało się doglądanie królików. Były górnik mówi o tym z humorem, ale także z odrobiną żalu...

Państwo Słabi mają czworo dzieci i sześcioro wnuków. Córki już dawno opuściły Potigny. Wanda wyszła za mąż za mistrza trudnej sztuki „dżudo” i wyjechała do Bordeaux. A Hela? Hela po prostu wróciła do Polski.

— Zięć walczył o wyzwolenie Normandii, w dywizji generała Maczka. I tak się poznali. W roku 1946 odbył się ślub. Mieszkają teraz w Radomiu...

Helena i Leon Słabi. No cóż, jedna z wielu polskich rodzin we Francji. Ich losy — to zwykła historia robotników emigrantów. Ciężka, codzienna praca, ale przy tym nieustanna pamięć o rodzinnym Kraju, zachowanie godności narodowej i zdobycie szacunku francuskiego środowiska, które przybyszom z dalekich stron udzieliło gościny.

Jak to czasem może zmylić nazwisko. Bo Leon Słaby naprawdę powinien nazywać się Silny. Oto jedna z tajemnic Potigny.

## ZNACZEK Z DALEKIEJ AUSTRALII

Dziś niedziela. Ale pana Szczepana Golby nie ma w domu. Pracuje przy instalacjach i motorach elektrycznych w kopalni. Jak zwykle...

Przyjmuje mnie żona Anna i troje dzieci. Najstarsza Helcia (to już widać ulubione imię w Potigny), pełna wdzięku, roześmiana dziewczyna, jest robotnicą w Falaise, w fabryce bielizny. Syn Marian, śladami ojca, poszedł do kopalni, a Stach, miły blondynek chodzi jeszcze do szkoły. Obaj chłopcy z zapałem grają w futbol. Marian już od paru lat broni w miejscowej drużynie barw Potigny.

— Wszyscy byliśmy już w Polsce! — przekrzykuje się młode pokolenie Golbów.

— A ja to nawet trzy razy — dodaje Hela. I najbardziej podoba mi się Kraków.

Golbowie troskliwie dbają nie tylko o to, aby dzieci pilnie uczęszczały do polskiej szkoły. Chcą, aby ich córka i synowie naprawdę dobrze po-



Famiłkowe rodzinne zdjęcie całej rodziny Golbów. Na zdjęciu powyżej kopalnia rudy żelaza — miejsce codziennej twardej pracy górników z Potigny

znali ojczyste strony rodziców, zobaczyli je na własne młode oczy. I na to zbierają pieniądze. I na to oszczędzają.

Tymczasem już południe. Pan Szczepan Golba wraca z niedzielnej pracy. I teraz rozmowa schodzi szybko na stare, „męskie sprawy”. Bo do państwa Golbów przychodzą do dziś długie listy po angielsku, opatrzone znaczkami z dalekiej Australii. Dlaczego? Niechętnie o tym mówią, ale niedzielny aperitif skłania do wspomnień. Był to rok 1942...

— Pewnego wieczoru wyszedłem z domu z malenką Helcią. Nagle staje przede mną dwóch młodych obdar-tusów. Widać, że głodni. Mówią po angielsku. Od razu odgadłem, że to spadochroniarze z armii brytyjskiej, zabiegani po polach Normandii. Wokół kręci się gestapo...

Ale decyzja Szczepana była błyskawiczna.

Angielscy żołnierze znaleźli serdeczną gošcinę pod polskim, górniczym dachem. Pełnych pięć dni ukrywała ich rodzina Golbów z narażeniem własnego życia. Wreszcie któregoś wieczoru Stefan Golba wyprowadził gości na pełną drogę wiodącą na południe — na tereny nieokupowanej Francji.

Niestety, jeden z nich później zginął na polu walki. Ale drugi lotnik angielski, Peter Sennet, przeżył, pamięta i pisze z dalekiej Australii. A w górniczym mieszkaniu spoczywa nieco już pożytki dyplom uznania i podziękowanie za uratowanie życia brytyjskim żołnierzom — od samego marszałka Montgomery.

I to jest jeszcze jedna tajemnica Potigny.

## GDY FRUNĄ GOŁĘBIE

Melodyjne gruchanie gołębi. Szarobieliskie ptaki trzepoczą skrzydłami, unoszą się ku słońcu.

To gospodarstwo Jana Motyla, hodowcy najszybszych gołębi w Potigny. Młody górnik, który trafił do Francji przez Niemcy, dokąd został wywieziony w czasie wojny, kocha ptaki. W tym roku podczas konkursu gołębie pana Jana pierwsze powróciły z dalekiego Bordeaux do rodzinnego gołębnika. Zważywszy, że hodowla ist-

nije dopiero od sześciu lat — to duży sukces.

— Mąż, kiedy tylko wróci z roboty, pędzi do gołębnika. I może tak całymi godzinami patrzeć na swoje gołębie... — mówi pani Motylova.

Warto spędzać długie godziny na czystym, nasłonecznionym powietrzu, gdy przedtem przebywa się tyle czasu w ciemnych, podziemnych korytarzach...

Po chwili zapamiętały hodowca gołębi objaśnia mi ciekawy mechanizm zegara, który notuje czas przelotu gołębi pocztowych. Naszej rozmowie przysłuchuje się z niezmienną uwagą trzech „mężczyzn” w wieku od lat sześciu do dziewięciu. Jasne włosy, skóra opalona na brąz, bardzo niebieskie koszule i bardzo niebieskie oczy — oto synowie Motylów, Edward, Dominik i Henryk.

Malcy na razie urwisują, ile się da, a jednocześnie uczą się i obserwują ojca i polskich sąsiadów. Nie wiadomo, jacy to dzielni ludzie wyrosną z trzech opalonych chłopców z Potigny. To już tajemnica przyszłości!

## RADIOWE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE dla krewnych, przyjaciół i znajomych w Polsce i w innych krajach

Polskie Radio przyjmuje już życzenia świąteczno-noworoczne dla krewnych, przyjaciół i znajomych zamieszkałych w Polsce i za granicą. Teksty życzeń wraz z dokładnym i czytelnie wypisanymi adresami osób, dla których życzenia są przeznaczone, należy przysłać pod adresem: Polskie Radio, Audycje dla Polaków za granicą, Warszawa, Al. Niepodległości 77/85.

Radzimy możliwie jak najwcześniej przysłać zgłoszenia, gdyż wskutek wielkiego ich napływu tylko kolejność zgłoszeń decyduje o terminach nadania życzeń w „koncertach życzeń” Polskiego Radia.



# TRAKTAT Z DWOMA PAŃSTWAMI

Szwajcarski filozof, profesor Karl Jaspers z Uniwersytetu w Bazylei nigdy chyba jeszcze nie naraził się na taką lawinę ataków prasowych, jak swoim niedawnym wystąpieniem telewizyjnym i późniejszym cyklem artykułów.

Profesor Jaspers ani w telewizji ani w swoich artykułach właściwie nie powiedział nic rewelacyjnego. Ot, po prostu zgodnie z prawdą historyczną stwierdził, że koncepcja polityczna Rzeszy Niemieckiej bynajmniej nie istnieje od początku świata, jest bowiem tworem stosunkowo nowym, który egzystował jedynie od najazdu pruskiego na Francję w 1871 roku do upadku Hitlera, a więc — niespełna 75 lat. W związku z tym profesor Jaspers wyraził pogląd, że naród niemiecki doskonale istnieć może na terenie egzystujących obecnie dwu państw niemieckich bez uprzedniego odrzucenia koncepcji Wielkiej Rzeszy przez rząd kanclerza Adenauera. Wszelkie bowiem próby w tym kierunku, uprawiane według Bonn przy pomocy tzw. środków pokojowych, mogą jedynie spowodować taki rezultat, że doprowadzą do straszliwej wojdowej zawieruchy wojennej.

Mimo iż stwierdzenia te są oczywiste, właśnie w prorządowej prasie zachodniemieckiej naraziły prof. Jaspersa na niesłychaną lawinę ataków. Wściekłość ich dowodzi jedynie, że prostymi stwierdzeniami filozofa szwajcarskiego rząd boński poczuł się gruntownie zdemaskowany w swojej rzekomo pokojowej polityce.

Nie dawniej, jak w początkach października, rząd Polski, przekazując uczestnikom Paktu Atlantycznego aide-memoire w sprawie wzmagającej się

w NRF akcji rewizjonistycznej, wykazał w cyfrach i zestawieniach jak ta „pokojowa” polityka wygląda. W Niemczech zachodnich istnieje obecnie 29 wielkich organizacji rewizjonistycznych — odwetowych popieranych przez rząd tego państwa. Jedynie od kwietnia do września rb. odbyły się tam aż 33 mityngi rewizjonistyczne, na których przemawiał prezydent Lübke, kanclerz Adenauer i wielu ministrów bońskich. Wbrew zobowiązaniom paryskim, dowódcy Bundeswehry żądają przekazania w ich ręce wszystkich rodzajów współczesnej broni, a przede wszystkim broni rakietowo-jądrowej. Któż w tej sytuacji może traktować poważnie werbalne zapewnienia Bonn o „pokojowej” rewizji granic Niemiec? Kogo te zapewnienia mogą wprowadzić w błąd?

Po doświadczeniach dwu ostatnich wojen światowych strusia polityka chowania głowy w piasek na pewno pokoju nie zabezpieczy. Jakaż więc jest droga, która by mogła skutecznie zapobiec groźbie militarystki, rewizjonizmu i odwetu niemieckiego? Próbę wskazania takiej drogi, podjętą nie po raz pierwszy we wschodniej Europie, stanowi inicjatywa rządów Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski i Związku Radzieckiego. Zgodnie z tą inicjatywą, opublikowaną 11 października w formie wspólnego oświadczenia, konieczne są jak najbardziej zdecydowane kroki ze strony wszystkich narodów w celu właściwego rozwiązania sprawy niemieckiej. Za najważniejszy krok na tej drodze 4 wymienione rządy uważają zawarcie odpowiedniego traktatu pokojowego z obydwojma państwami niemieckimi. W traktacie tym powinno się raz wreszcie uregulować pokojowo całą kwestię niemiecką łącznie z problemem Berlina zachodniego.

Istotnie, od rozgromienia hitlerizmu minęło 15 lat, a traktatu jak nie było, tak nie ma. Czy dzieje się to właśnie dlatego, żeby Bonn mogło łatwiej się pokusić o przywrócenie koncepcji politycznej Bismarcka i Hitlera? Świat bynajmniej nie chce wpaść w otchłań wojny atomowej.

ALP

# LIST Z KRAJU

Drogi Stachu,

Sledziłem reakcję prasy zagranicznej na wystąpienie przewodniczącego polskiej delegacji na zgromadzenie ogólne ONZ — Władysława Gomułki. Interesowało mnie zwłaszcza, jak prasa ta ustosunkuje się do części przemówienia, dotyczącej groźby płynącej dla pokoju w wyniku odrodzenia militarystki niemieckiej i ducha rewanżu w Niemieckiej Republice Federalnej. Znalazłem sporo głosów, świadczących o zrozumieniu tej sprawy, ale niestety również niemało głosów, z których wynikało, że wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z powagi polskiej przestrogi.

Wydaje mi się, że jeśli tak jest — wynika to stąd, że niektórzy ludzie na zachodzie, nie doświadczający w własnej skórze grozy hitlerowskiej okupacji albo doświadczający jej tylko w niewielkim stopniu, skłonni są przypuszczać, że wyolbrzymiamy te sprawy, że jesteśmy przeculemi itp. Zresztą faktem jest, że hitlerowcy okupujący kraje zachodnie, mimo wszystkich bezeceństw, których się dopuszczali, jednakowoż nie pozwalali sobie na tego typu ludobójcze poczynania, jak np. w Polsce lub w Związku Radzieckim. Mylą się jednak ci, którzy sądzą, że hitlerowcy mieli jakieś specjalne względy dla zachodu — militarystki niemieckiej jest wszędzie jednakowy. Jeśli zaś na wschodzie pozwalał sobie na wię-

cej niż na zachodzie, to tylko dlatego, że hitlerowcy przypuszczali, że uda im się to łatwiej ukryć.

Mamy nowy, bardzo okrutny dowód na to twierdzenie, o czym zresztą „Tygodnik” już pisał. W chwili, gdy Gomułka w ONZ wygłaszał swoje przemówienie, w Polsce dokonano potwornego odkrycia. Na terenie puszczy bolesławicko-zgorzeleckiej w pobliżu Żagania (jest to na Ziemiach Odzyskanych, na Dolnym Śląsku) zwrócono uwagę, iż w pewnych sektorach puszczy lasów jest bardzo młody — fałszywy obliczyl, że ma 16-20 lat. Poza tym zwrócił uwagę sterczące tu z ziemi deszczułki niewiadomego przeznaczenia. Zaczęto zastanawiać się, kopać. I dokopano się ludzkich szczątków, jakiegoś ogromnego nagromadzenia szkieletów.

Po krwawej nitce umiano dojść do kłębka zbrodni. Okazało się, że ogromne polecie puszczy — to jedno wielkie cmentarzysko byłych jeńców z czasów ostatnich wojen światowej. Na grobach tych jeńców Niemcy zasadzili szkółkę leśną, aby zatrzeć ślady zbrodni. Na podstawie tych śladów — jakie jednak pozostały — gdzieś tam, gdzieś tam, jakas tabliczka, strzep munduru itp. (chowano ich nago), jak również na podstawie zeznań okolicznych mieszkańców — są jeszcze tam ludzie, którzy mieszkali na tych terenach w czasie wojny, można było ustalić narodowość pomordowanych. Z początku do pobliskiego Stalagu VIII trafili Polacy. Potem ich ewakuowano, ale

już w czasie wyjazdu stamtąd w 1940 roku spotkali na bocznicach transport jeńców francuskich. Potem zaś przyszli inni: jeńcy radziecy, belgijscy, kanadyjscy, amerykańscy, Holendrzy i Włosi (z armii Badoglio). Odnaleziono również księgi zgonów — z niemiecką systematycznością „przydzielono” poszczególne narodowościom specjalne rodzaje śmierci. Tak np. Francuzi wedle tej księgi — ginęli najczęściej na tyfus plamisty lub gruźlicę itp. Oczywiście księga nie wymienia rozstrzelani i innych form mordowania ludzi.

Myślę, że niejedna matka francuska, która po dziś dzień nie może się pogodzić ze stratą syna i wciąż może myśleć, że jeszcze wróci z wojny, w ponurych grobach podżagańskich mogłaby znaleźć okrutną pewność co do losów swego dziecka. Tu hitlerowcy „nie krepowali się”, tu byli sobą. Myśleli, że ta zbrodnia, której ofiarą padły tysiące i dziesiątki tysięcy, nigdy nie wyjdzie na jaw, że las ją przesłoni. Traf chciał, że wyszła na jaw po bez mała dwudziestu latach, gdy niemieckie wojsko pod wodzą starych generałów uważa, że granice jego państwa są zbyt ciasne i szuka poligonów ćwiczebnych nawet poza tymi granicami. Zdażę mi się, że wiesz coś o tym, prawda?

Pozdrawiam Cię Marian

## Uroczysta i bogata „QUINZAINNE FRANÇAISE” w Polsce

Dokończenie ze str. 3

Ichac, wyświetlono również najnowsze filmy Jacques Beckera, Roberta Bressona i Jacques Tati.

Odbyły się liczne spotkania i odczyty na tematy z innych dziedzin sztuki oraz nauki, techniki, ekonomiki, polityki. W Polsce bawili bowiem profesorowie Charbonneaux i Demargue (archeologia), Dorival (historia sztuki nowoczesnej), dyrektor generalny TSF Ponte (elektronika), profesorowie Sauvy i Pouderoux (ekonomika), zastępca redaktora naczelnego dziennika „Le Monde” prof. Fauvet (aktualna polityka i ekonomika francuska) i inni.

Dyrektor Akademii Górniczej w Nancy B. Schvartz oraz dyrektor lotaryńskiego zagłębia węglowego P. Signard wygłosili w Warszawie i na Śląsku odczyty o problemach górnictwa i sytuacji węglowej we Francji.

Minister budownictwa Francji otworzył również w Warszawie wystawę osiągnięć francuskiej urbanistyki i architektury.

— Nie wstydę się powiedzieć publicznie, jak bardzo wzruszył mnie widok Warszawy, która odżyła z ran zadanych przez hitlerizm. Patrząc na to, co zrobiliście, trudno nie nabrać przekonania, że dokonaliście prawdziwego cudu. Zbudowaliście miasto na wskroś nowoczesne, zachowując w nim jednak świętego ducha przeszłości. Mówię to jako specjalista, widząc waszą stolicę z podwójną ostrością — powiedział minister Sudreau były więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

## FRANCUSKA

### Zmiana konstytucji francuskiej?

Według niedyskrecji, które przeniknęły do prasy paryskiej, należy liczyć się z ewentualnością zmiany konstytucji francuskiej. Celem reformy byłoby zapewnienie prezydentowi Republiki możliwości bezpośredniego zwracania się do parlamentu. Jak wiadomo, prezydent nie posiada obecnie takiego prawa i komunikuje się z parlamentem jedynie za pośrednictwem pisemnych orędzi odczytywanych w Zgromadzeniu Narodowym i Senacie.

Dziennik „L'Aurore” przypuszcza, że generał de Gaulle zamierzałby dzięki tej reformie złożyć na wspólnym posiedzeniu obu izb deklarację w sprawie problemu algijskiego.

### Trudności przemysłu samochodowego

Świetnie rozwijający się dotychczas francuski przemysł samochodowy zaczyna napotykać na trudności. Po ograniczeniu produkcji znane zakłady Renault redukują 3 000 robotników. Zarobki personele mają spaść o 2-3%. Dyrekcja zakładów uzasadnia te decyzje trudnościami eksportowymi.

Organizacje związkowe nie podzielają stanowiska dyrekcji, domagają się obrony francuskiego przemysłu samochodowego przed konkurencją zagraniczną przez wprowadzenie odpowiednich ceł ochronnych.

Podkreśla się, że ostatnio zachodniemiecka firma „Volkswagen” uzyskała licencję upoważniającą do swobodnej sprzedaży swych wozów na terytorium Francji. Podobną licencję otrzymała również inna firma NRF „Ford-Taunus”. Samochody niemieckie o bardzo atrakcyjnych cenach mogą skutecznie konkurować z wozami fabryk francuskich: „Renault”, „Simca”, „Panhard” i „Peugeot”.

### „Cmentarz atomowy”

Władze francuskie postanowiły zatopić w Morzu Śródziemnym między Lazurzym Wybrzeżem a Korsyką, 6 500 beczek zawierających 2 000 ton odpadów radioaktywnych z centrum atomowego w Marcoule.

Wysoki Komisarz do spraw energii atomowej Francis Perrin stwierdził, że powstały w ten sposób „cmentarz atomowy” nie przedstawia niebezpieczeństwa. Projekt napotkał jednak jednomyślny i zdecydowany sprzeciw władz miejskich i mieszkańców śródmie-

morskiego wybrzeża. Opinię F. Perrin zakwestionował światowej sławy badacz flory i fauny podmorskiej major Cousteau, będący dyrektorem muzeum oceanograficznego w Monako oraz profesor oceanografii uniwersytetu w Marsylii Peres. Merowie Marsylii i Toulonu wystosowali pisma protestacyjne. Rada miejska Nicei zapowiedziała „strajk administracyjny”. Mer Antibes wezwał mieszkańców do przeciwstawienia się wyładowaniu beczek. Na Korsyce rozwinął się silny ruch protestacyjny. Książę Rainier złożył demarche w Pałacu Elizejskim za pośrednictwem swego przedstawiciela w Paryżu.

### Wzorzec metrowy... w muzeum

Stary, poczciwy platynowy wzorzec metrowy przechowywany pieczołowicie w pawilonie Breteuil należącym do Międzynarodowego Biura Miar w Sevres będzie już tylko zabytkiem muzealnym. Nasz wiek atomu, sztucznych satelitów ziemi, a może i podróży międzyplanetarnych, wymagał dokładniejszej choć trudniejszej dla zrozumienia przez laika definicji: podstawą będzie długość fali świetlnej panoramicznej linii widma izotopu krypton-86.

Taka właśnie decyzja zapadła na XI generalnej konferencji naukowo-technicznej miar, która zakończyła swe obrady w Paryżu. W historycznej tej sesji brała udział delegacja polska z przewodniczącym „Głównego Urzędu Miar” Wojtyłą.

B. M.





## ● Cukier krzepi

Jednym z polskich bogactw jest cukier. Rokrocznie jesień oznacza dla cukrowni okres wyjątkowej pracy. Gdy tylko kampania cukrownicza rozkręci się na dobre, codziennie do punktów skupu rolnicy dostarczają średnio milion kwintali buraków, tyle ile mogą przerobić cukrownie. Duże kłopoty mają kolejarze, którzy organizują całe pociągi przerzucając buraki z okręgów surowcowych, jak Warszawskie i Lubelskie do okręgów produkcyjnych — Wielkopolski i Śląska.

## ● Górniczy rekord

Załoga przedsiębiorstwa robotników górniczych „Mysłowice” buduje obecnie nowy szyb w kopalni „Boże Dary”. Ostatnio pobiła ona rekord w szybkości głębienia szybów. W ciągu trzydziestu dni brygady zmianowe Bolesława Sylwestrzaka, Henryka Mandata, Jerzego Kocurka i Henryka Góreckiego pogłębiły szyb o 65,5 m.

Przy tej pracy trzeba było zużyć aż 620 ton piasku, 220 ton cementu i wiele innych materiałów.

Poprzedni rekord miesięczny wynosił 62 m.

## ● Wit Stwos z i kompozytor

Niedawno gościł w Polsce świetny dyrygent austriacki Kurt Rapf. Dyrygował on m. in. orkiestrą symfoniczną Filharmonii Narodowej.

Nie był to pierwszy pobyt w Polsce pana Rapfa. Jak oświadczył polskim dziennikarzom, podczas swego poprzedniego pobytu w Polsce zachwycił go krakowski Oltarz Mariacki. Pod wpływem Wita Stwosza Austriak skomponował utwór na organy. Mówi się, że wkrótce odbędzie się prawykonywanie tego utworu w telewizji wiedeńskiej, ilustrowane sfilmowanymi fragmentami oltarza.

## ● Tatrę przed kamera

Marysia-Sierotka z pięknej baśni Marii Konopnickiej wędruje do Królowej Tatr... Sceny te do panoramicznego, kolorowego polskiego filmu nakręca się właśnie w Tatrach, gdzie turyści spotkać mogą w roli Marysi — Małgosię Piekarską oraz piekarską Gasię i krasnoludki — lalki.

3 eskimoskie psy pociągowe prosto ze Spitzbergu będzie można wkrótce ujrzeć w Dolinie Pięciu Stawów. W Tatrach bowiem, w Dolinie, która przypomina krajobraz Spitzbergu, nakręcać się będzie reszta filmu „Na białym szlaku”, który polscy realizatorzy wykonali w większej części podczas 3-miesięcznego pobytu na Spitzbergenie.

## ● Pałac nie z bajki

13 pięter — wysoki, biały sześcian konkuruje z białozielonymi bryłami Pienin. Oprawione w ramy z aluminium — błyszczą w słońcu ogromne okna, z których wiele mierzy 3 m na 3 m. Wieczorem, gdy w kilkuset pokojach i salach płonie lekko niebieskie światło jarzeniowe — drapacz chmur wygląda jak z bajki. To sanatorium dla hutników w Szczawnicy.

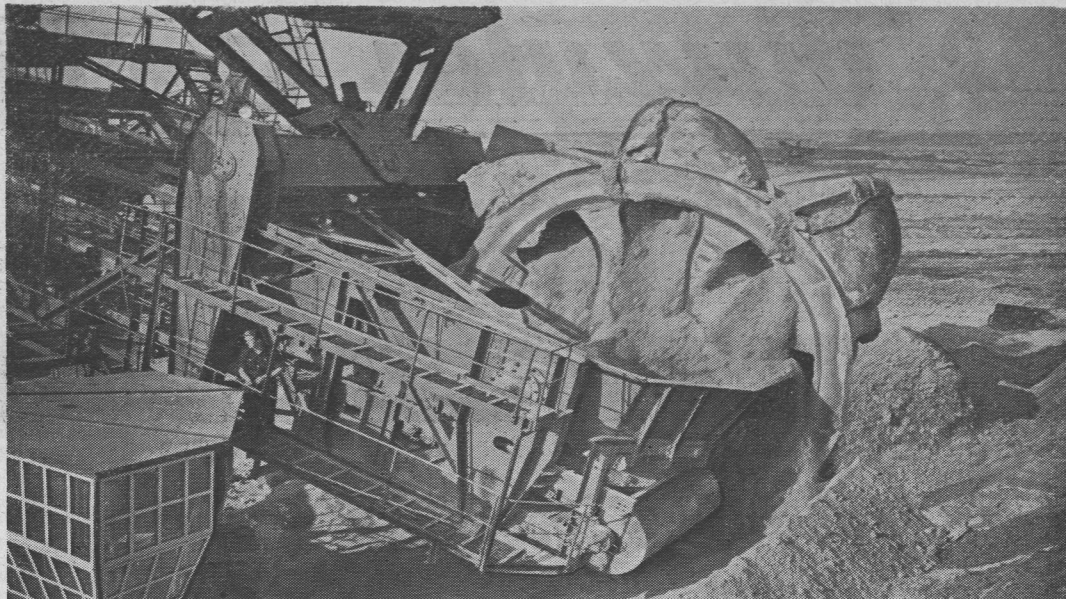
W Szczawnicy ludzie przebąkaliwali: „Takie luksusy, to na pewno dla gości zagranicznych, za ciężkie dolary...” A właśnie, że nie. 1 listopada przyjeżdża tu już 200

kuracjuszy — szeregowych, śląskich hutników. To dla nich, dla ich zdrowia, które tu odzyskują — zbudowano 110 1 i 2-osobowych pokoi, idealnie cichych, wykładanych kolorowymi plastikami, elegancko i nowoczesnie umeblowanych, każdy z balkonem. Na parterze — gabinety przyjęć i zabiegowe, na I piętrze — wspaniała sala jadalna, kawiarnia, czytelnia, sale rekreacyjne, bridozowe itp. Każde z 13 pięter — innego koloru. No, i widoki z okien — jeden z piękniejszych krajobrazów Polski.

Sanatorium zbudowało Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali, nadając Szczawnicy za jednym zamachem wygląd zachodnioeuropejskiego uzdrowiska — tylko, że z tego komfortu korzystają zupełnie darmo prości ludzie pracy.

## ● „Urodzaj” dziczyzny

Na mrożonych kuropatkach — szukajcie etykiety „Produce of Poland”. 100 tysięcy tych smakowitych ptaków eksportowała już Polska z tegorocznych polowań do Francji i NRF. Obecnie rozpoczął się sezon polowań na jelenie — do początków lutego myśliwi polscy mogą ustrzelić 18 tysięcy sztuk, dzików do upolowania przeznaczono 47 tysięcy — oraz na daniele i lisy, a od 21 listopada zaczyna się polowanie na zające. Wielką część jadalnej dziczyzny przerabia się na konserwy, wędliny oraz zamraża się i eksportuje do Francji, NRF i Włoch.



Koparki kroczące odkrywają naturalny magazyn węgla dla największej elektrowni Europy

# TUROSZÓW KRÓL ELEKTRYCZNOŚCI



Tu ziemia kryje 720 milionów ton węgla brunatnego

MILION 600 tysięcy kilowatów czyli 1600 megawatów wynosiła moc wszystkich elektrowni w Polsce w 1939 r., a ich produkcja — niecałe 4 miliardy kilowatogodzin. W 1965 r. polskie elektrownie o mocy ponad 10.000 MW dadzą przeszło 11 razy więcej prądu.

Największą siłownią cieplną w całej Europie, jedną z największych na świecie — za 6 lat będzie Turowszów. Tu będzie właśnie ów „przełącznik”, który by mógł za jednym pociśnięciem guzika zapalić 30 milionów 40-watowych żarówek, po jednej dla każdego mieszkańca Polski. 1200 megawatów turowszowskiej elektrowni, dorównującej swoją mocą niemal wszystkim elektrowniom przedwojennym razem wziętym, posłuży jednak głównie przemysłowi.

Na mapie ten kawałek ziemi wciśnięty między Nysę Łużycką a Góry Izerskie wygląda jak worek, i tak często go nazywają. Ale jest to worek ciężki od skarbów — 720 milionów ton węgla brunatnego. Toteż od dwóch lat ziemia tu drży i pulsuje.

A przecież do tej pory trwały tylko przygotowania do pracy właściwej. „Tylko”... to znaczy przekopać i przewieźć 14 milionów m sześć. ziemi, zbudować 70 km dróg, magazyny, warsztaty, kwatery dla robotników budowlanych, osiedla dla przyszłej załogi, sklepy, ambulatoria, kina, szkoły...

Produkcja „rozkrci się” stopniowo od 1962 r. W 1965 r. kopalnia odkrywkowa da 17—19 milionów ton węgla brunatnego rocznie, taśmociąg (pierwsze w tej skali w Europie) będą go przenosiły do elektrowni pod 6 największych (50 m wysokości) w Europie kotłów dających po 660 ton pary na godzinę każdy.

Jeden kocioł to 7 milionów dolarów. Nie za dolary jednak, lecz za złote buduje je krajowa fabryka w Raciborzku nad Odrą. 6 turbin, po 200 MW każda, zamówiono w ZSRR, jak również stator generatora.

50 miejscowości między Zgorzelcem, Lubaniem i Bogatnią dotkniętych jest „gorączką” a raczej — zelektryzowanych budową Turowszowa, tej „Nowej Huty” polskiej energetyki, największej inwestycji polskiej gospodarki w nowym planie pięcioletnim.

## TYDZIEŃ w skrócie

**KATOWICE** — Na terenie Parku Kultury i Wypoczynku powstanie 8-hektarowy „Skansen” — Wzorem Sztokholmu i Bukaresztu przeniesionych będzie tu 38 obiektów i zespołów charakterystycznych dla ludowego budownictwa na Śląsku — i to z odpowiednimi meblami, sprzętem, strojami.

**JESIONOWICE** (w. olsztyńskie) — 13-letni Janek Sikorski zauważył na torze kolejowym Szymany—Wielbark kilkunastocentymetrowe pęknięcie szyny. Rozpalił więc ogniisko ostrzegawcze i popędził na przeciw pociągu, ratując go od katastrofy.

**KRAKÓW** — Spółdzielnia „Zootechnika” skonstruowała wysoko wydajną dojarkę elektryczną. Próby wypadły pomyślnie. Plany — 300 dojarek rocznie.

**RADKOWICE** (góry Świętokrzyskie) — Trzy piękne wiązki usychają na skutek nieznanej epidemii. Naukowcy szukają sposobów uratowania tych niesłychanie rzadkich drzew.

**KSIĄŻ** (p. Wałbrzych) — Organizuje się specjalną wyprawę „grotołazów” do lochów i kszamat zamku ksiąząt Pszczyńskich.

**CISNA** — W nadleśnictwach Cisna, Baligród i Wietlina w Bieszczadach zbudowano kolejkę linową dla wywozu drewna bukowego z głębi lasów. Nośność — 1,5 tony.

**NOWY TARG** — Po wielu latach przerwy wznowiono tradycyjny eksport kozuchów

góralskich. 3000 sztuk pojechało do USA, dalsze trafią do Belgii.

**DEBOWIEC-SŁĄSKI** — W oparciu o nowo odkryte złoża solanek jodobromowych i magnezowych buduje się pierwszą polską doświadczalną wytwórnię jodu. Ruszy w połowie 1961 r.

**CHORZÓW** — W budowie jest piękny ośrodek turystyczny — hotel, kawiarnia, bar samoobsługowy, sala widowiskowa. Rocznie będzie mogło korzystać zeń 100 tysięcy osób.

**BELCHATÓW** — Mieszkańcy tego powiatowego miasta otrzymali teatr na 400 osób. „Teatr Ziemi Łódzkiej” zainaugurował sezon amerykańską sztuką Hermana Wonha na okrucie Caine’.

**NAŁĘCZÓW** (w. lubelskie) — Rozpoczęto budowę Rolniczego Technikum Ekonomicznego dla 500 uczniów.

**CZELADŹ** — 6 ton wędlin na dobę wychodzić będzie z „kombinatu” masarskiego w przyszłym roku. Drugi „kombinat” w Częstochowie trzeci (10 t dziennie) w Sosnowcu.

**MORAG** (w. olsztyńskie) — Bagniste tereny przyległe do miasta zostaną osuszone. Powstanie piękny park miejski.

**GOLAWA** (p. wieluński) — Z inicjatywy kółka rolniczego powstała spółdzielnia ceramiczna wyrabiająca cegły. Przystąpił do niej chłop z Osowy, Nivisk i Kolonii Osiek. Do spółdzielni należy 146 osób.



# Muzyka TANCIE Śpiew

## Zanućmy piosenkę

Na życzenie **Alfredy Korczak z Blaye-les-Mines** zamieszczamy pieśń „My, młodzież polska z zagranicy”.

— „Jest jeszcze dużo dziewcząt i chłopców, którzy jej dobrze nie znają, a przecież pieśń tę młodzież polska z zagranicy uważa za swój hymn” — pisze nam koleżanka Alfreda.

## My młodzież polska z zagranicy

autor nieznany

*Uroczyście*

Z dala od kraju wśród obcych, wrosliśmy jak dziki krzew. Polskie dziewczęta i chłopcy, w których piastowska jest krew. Niech nikt nam za złe nie bierze, że język ojczysty nam stwardnił —, bo każdy ko-cha z nas serce Ojczyznę swoją jak skarb. My młodzież polska z zagranicy, chcemy wiernymi dziećmi być, namaj Oj-czyzny robot-niej, dla niej pra-cować, dla niej żyć! My młodzież... żyć!

Z dala od kraju wśród obcych wrosliśmy jak dziki krzew. Polskie dziewczęta i chłopcy, w których piastowska jest krew. Niech nikt nam za złe nie bierze, że ojczysty nam stwardnił, bo każdy kocha z nas szczerze Ojczyznę swoją jak skarb. My, młodzież polska z zagranicy, chcemy wiernymi dziećmi być, Naszej Ojczyzny robotniczej, dla Niej pracować, dla Niej żyć!



## PRACOWITE WAKACJE W CHYLICACH

Chylice — to podwarszawska miejscowość. Tu wypoczywa i uczy się w okresie wakacyjnym starsza młodzież polonijna. Gdy te nasze „dorosłe dzieci” (jak napisała kiedyś w liście jedna z matek), wracają po miesiącu z Kraju do domu, znają nowe polskie pieśni i tańce, potrafią zorganizować występ artystyczny w udekorowanej własnoręcznie sali.

O tym, że młodzież lubi tego rodzaju „pracowity wypoczynek”, niech świadczy wypadek z trzema „uciekierkami” z letniska w Śródborowie — **Janką Krakowiak, Halinką Majewską i Stefcią Słanką** z Paryża, które biegały o przyjęcie ich do chy-

lickiego ośrodka, właśnie ze względu na prowadzone tu zajęcia świetlicowe. Dziewczęta w końcu wyjednały sobie pozwolenie i zostały włączone do 60-osobowej społeczności chylickiej.

Młodzież chętnie i dużo się uczyła. O tempie nauki niech powiedzą cyfry: w ciągu 20 dni — 100 godzin tańca i 100 godzin śpiewu, pozatym zajęcia dekoratorskie i bibliotekarskie. To był naprawdę „pracowity wypoczynek”. Ale też wyniki okazały się nadspodziewanie dobre. Dużą zasługą przypada w udziale polskim instruktorom. Naukę tańca prowadził **Bogusław Jankowski**, zajęcia dekoratorskie plastyczka **p. Zuzanna Hoffmann**, śpiew **p. Janusz Kozłowski**, zajęcia żywego słowa **p. Klementyna Pylarczyk**.

Końcowe popisy udowodniły, że nikt w Chylicach czasu nie zmarnował. Doprawdy nie łatwą rolę miało kierownictwo kursu typując najlepszych kursantów do odznaczeń i wyróżnień, ale decyzje nie budziły wśród młodzieży sprzeciwu. Tak więc **Mełda Grunwaldzki** otrzymała **Helena Mazur z St. Etienne** i **Antoni Waluga z zespołu „Słask” z Lyonu**, który wyróżnił się jako tancerz i instruktor. Trzecie miejsce w punktacji i wyróżnienie otrzymała **Arlette Prech z Lens**, która bardzo dobrze recytuje wiersze i jest już przygotowana do samodzielnej pracy kulturalno-oświatowej. Nie sposób również pominąć takich nazwisk jak **Janka Wnuk z Belgii, Halina Majewska, Janina Krakowiak, Teresa Cieślak, Lila i Edward Misiaszek, Edward Powse** — z Francji, którzy też mogą poszczycić się dobrymi wynikami na kursie. **K. G.**

## Co u Was słychać?

Znamy wielu miłośników śpiewu i tańca, którzy swoją energię i umiejętności poświęcają dla popularyzowania kultury polskiej. Zespoły polskiego folkloru we Francji i Belgii mają duże osiągnięcia. „Tygodnik Polski” pragnie utrzymać z nimi żywy kontakt. Interesują nas Wasze plany na przyszłość, reportaże i zdjęcia z aktualnych występów. Jeśli macie trudności — to jakie. Piszcie, co u Was słychać?

**Lila Misiaszek — Zespół „Słask” — Francja**

Czy śpiewasz nadal tak ładnie „Karolinkę” i „Krakowską kwiaciarke”? Powinnaś się uczyć śpiewu. Masz silny i czysty głos. Co nowego przygotowuje zespół? Przesyłamy pozdrowienia dla Antka Walugi.

**Jan Lisiecki — Seraing sur Meuse — Belgia**

Oprócz kilku słów — co słychać w zespołach folkloru polskiego w Belgii, prosimy Was o nadesłanie kilku fotografii. Pozdrawiamy cały zespół „Karolinki”.

**Betty Pietrucha — Somain — Francja**

Czy przygotowujecie z zespołem nowe tańce i piosenki? Chcemy znany zespół z Somain znów zobaczyć w nowym programie. Czy Edmund Stawicki jeszcze tańczy? Pozdrowienia dla wszystkich.

**Agnieszka Prat — Troyes — Francja**

Jesteśmy ciekawi Waszych wspomnień z pobytu na wakacjach w Polsce. Chcemy poznać się z pamiętnikiem, który napisaliście. Serdeczne pozdrowienia przesyłamy panu Mieczysławowi Prochowi z rodziną oraz Genowefie Zółtowskiej i Jean Claude Launnon.

**Helena Mazur, St. Etienne**

Dowiedzieliśmy się, że powiększacie zespół. Czy apel w sprawie nowych członków przyniósł rezultaty? Kiedy pierwszy występ z nowym programem?



## „KUJAWIACY” pragną podnosić poziom swych występów

Nikt chyba, poza twórcą zespołu, miejscową nauczycielką języka polskiego, p. Jadwigą Specht, otoczoną powszechnym szacunkiem, oraz jej najbliższym współpracownikiem p. Janem Skopińskim, nie przypuszczał, że śmiała inicjatywa i uporczywa praca, w tak krótkim czasie mogą dać tak piękny rezultat.

Po udanych występach w ośrodkach polonijnych Montceau-les-Mines i Le Creuzot zespół „Kujawy” zdobył na konkursie tańców ludowych w Les Gautherets zaszczytne drugie miejsce po Lyonie, wyprzedzając tancerzy z Saint Etienne, Dijon i Gautherets. Zwycięski zespół z Lyonu podarował w dowód uznania dla swych kolegów z Montchanin i Aux Quartz, zdobytą przez siebie nagrodę, cenny puchar.

„Kujawiacy” pragną w dalszym ciągu podnosić poziom swych występów, doskonalić umiejętności. Wielu członków zespołu, wśród nich **Ha-**

**linka Karczewska, Franciszka Drewniak, Sonia Kuźbik, Danuta Karczewska, Anna Bil, Helena Rabenda, Andrzej Dereń, Kazimierz Bilski, Lucjan Schlauderbach, Henryk Karczewski i inni** — uczestniczyli w kursach w Warszawie, organizowanych dla młodzieży Polonii francuskiej. Spośród zaangażowanych do zespołu młodych członków, kilkoro jak np. **Anna Bil, Daniele Gueugneau, Anna Drzewiecka, Zbyszek Wolski, Henryk Karczewski, Gilbert Górski** — już zaczyna współpracować w występach zespołu.

Spośród trosk „Kujaw” na pierwszy plan wysuwa się brak dostatecznej ilości strojów ludowych, obuwia, nut i instrumentów muzycznych. Pomoc ze strony Konsulatu PRL w Lyonie, w postaci kilku par strojów, w drobnej tylko mierze zaspokoila potrzeby zespołu, a plany przecież są śmiałe. „Kujawy” pragną rozszerzyć repertuar i powiększyć zespół.

## II nagroda dla polskiej „Carmen”

Na Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym w Hertogenbosch w Holandii, II nagrodę otrzymała młoda sopranistka z Wrocławia, **Irena Torbus-Mierzwikowa**. Przyznano jej również specjalną nagrodę Opery Holenderskiej, która jednocześnie zaprosiła ją na występy w operze „Carmen” Bizeta. Trzecie miejsce zajęła również Polka, **Halina Jankowska**.

## W kilku słowach

▲ Zespół Pieśni i Tańca „Karolinka” w Liège ukończył przygotowania do nowego programu artystycznego. W bieżącym miesiącu odbędzie się inauguracyjny występ zespołu w Athénée Royal w Warremme.

▲ Zespół „Maryska” z Domles Mesnil wybiera się zimą na występy do Belgii.

▲ W „Elysée-dancing” w Sin-le-Noble odbył się wielki bal z udziałem polskiej orkiestry „Lorenzo”.

▲ Francuskie pismo „Le Courrier” donosi: „Zespół Kujawy z Montchanin jest na dobrej drodze i zaliczony być może dzisiaj do najlepszych zespołów folklorystycznych naszego departamentu.”

▲ Na międzynarodowym festiwalu muzycznym w Besançon odbył się konkurs młodych dyrygentów. Pierwsze miejsce zajął Duńczyk, drugie — Francuz, a trzecie Polak, 27-letni Witold Dobrzyński.



# „Jeśli stracimy Bonapartego, mamy gotowego wodza w Sułkowskim”

„Italo còro nieśmiertelnej sławy!

Siostrzana Francjo! Egipcie daleki!

I ty, o Polsko! wspomnij grób, gdzie krwawy,

Proch śpi na wieki”

(Or-ot „Duma o Rzewuskim”)

Krótkie, niespełna trzydziestoletnie życie Józefa Sułkowskiego posłużyło za temat kilku wierszom, sztukom teatralnym, rozprawom naukowym. Postać ta przyciągała uwagę poetów, pisarzy, historyków barwnymi kolejami losu, niezwykłymi uddolnieniami, ale przede wszystkim płomiennym patriotyzmem i niezłomnością rewolucyjnych przekonań.

Pochodził z rodziny arystokratycznej, która świeżo otrzymanemu z łaski cesarza austriackiego tytułowi księżęmu starała się dodać blasku, otaczając się przepychem i sięgając po najwyższe godności w państwie. Mały Pepi od dziewiątego roku życia (urodził się około r. 1768) wychowywał się u stryja księcia Augusta Sułkowskiego. Był to jeden z najbardziej wykształconych magnatów polskich, a równocześnie jeden z najgorliwszych zdrajców kraju, poczytujący sobie za zaszczyt pobieranie żołdu ze szkatuły cesarzowej rosyjskiej. Pragnąc uczynić bratanka swoim spadkobiercą oraz przysposobić do świetnej kariery dworskiej starał się zapewnić mu zdobycie salomonowej ogłady i wielu przeźrocznych, zaszczytnych tytułów.

Chłopiec jednak dość wcześnie zaczął zawodzić nadzieje swego opiekuna. Przejawiał zainteresowania, nie tylko że niezwykle w środowisku z którego pochodził, ale co gorsza zupełnie nieprzydatne dla przyszłego światowca. Po opanowaniu wielu języków europejskich próbował nauczyć się hebrajskiego, tureckiego i arabskiego, a z nauk ogólnych pociągały go przedmioty ścisłe. Kraj był w potrzebie. To skłoniło młodzieńca do zawodu żołnierza.

Latem 1785 r. rozpoczął chorążym Józef Sułkowski służ-

bę w 10-tym pułku piechoty. Poprzedziła ją rozmowa ze stryjem, zakończona gorzkim wyznaniem księcia Augusta o „zmii wyhodowanej na własnym łonie” i zupełnym w przyszłości wydziedziczeniem bratanka.

Przez siedem lat nosił Sułkowski mundur oficera wojsk polskich. W okresie tym poznał nie tylko tajniki sztuki wojennej, ale starał się zrozumieć przyczyny panującego w kraju bezrządu, znaleźć sposoby uniknięcia nadciągającej klęski. Żywo interesował się wydarzeniami politycznymi, chciwie nadsłuchiwał wieści znaną Sekwany o rewolucyjnej walce francuskiego ludu, całym sercem wiązał się z obozem patriotów przygotowujących Konstytucję 3-go Maja.

Nadszedł rok 1792. W granice Rzeczypospolitej wkraczały sprowadzone przez Targowiczanki wojska carskie, aby jak to określały odezwy zaborczych monarchów, stłumić szerzący się w Polsce „demokratyzm francuski” i „jakobińską zarazę”. Krótka ta kampania skończyła się, jak wiadomo, kapitulacją wojsk polskich zmuszonych do tego kroku przystąpieniem króla Stanisława Augusta do Konfederacji Targowickiej. Sułkowski zdażył jednak przejść przez chrzest bojowy biorąc udział w kilku potyczkach i bitwie pod Zelwą, gdzie wstąpił się męstwem i zaletami doskonalego dowódcy. Z wojny 1792 r. wyniósł młody kapitan parę ran, krzyż „Virtuti Militari” oraz głębokie przekonanie, że Polskę gubi zdrada magnatów i egoizm szlachty, a uratować ją mogą jedynie rewolucyjne przemiany.

W tym też czasie nawiązuje Sułkowski bliskie kontakty z posłem francuskim w Warszawie de Sante Croix Des-

corchesem. Uzyskuje od niego listy polecające do władz rewolucyjnych we Francji i za zastawioną pensję oficerską udaje się po kryjomu do Paryża z postanowieniem wstąpienia do armii. Po kilkumiesięcznym pobycie w Paryżu wyjeżdża w końcu maja 1793 r. z tajną misją na wschód jako przedstawiciel dyplomatyczny rządu francuskiego. W drodze doszła Sułkowskiego wiadomość o wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej, zatrzymuje się więc w Konstantynopolu i postanawia wrócić do kraju, tym bardziej, że misja „indyjska” okazała się praktycznie niewykonalna.

W przebraniu ormiańskiego kupca, z zaszytymi w czapce

uzyskał Sułkowski obywatelstwo francuskie i z rekomendacją ministra spraw zagranicznych zgłosił się do armii. Otrzymał rangę kapitana i skierowany został na front włoski dowodzony przez Napoleona. Rozległą wiedzą wojskową oraz osobistą odwagą, jakie wykazał w czasie oblężenia Mantui i bitwie pod Arcole, zwrócił na siebie uwagę naczelnego wodza, który zamianował go swoim adiutantem. Odtąd już losy Sułkowskiego związane zostają z Napoleonem. Adiutant wierzył swemu generałowi, ufał, że nie zdradzi on hasła rewolucyjnych, że nie zawiedzie wyzwoleńców nadziei ludów podbitych przez zaborczych monarchów. Bro-

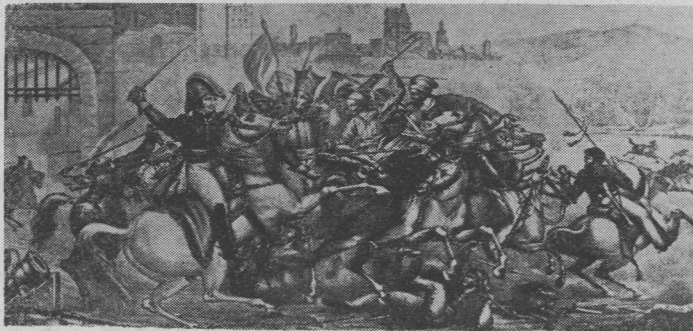


ski, obalając rządy dożów i patrycjatu, dostała się cesarzowi austriackiemu.

Tymczasem „bóg wojny” podejmuje nową wyprawę, tym razem do Egiptu, aby stamtąd zaatakować kolonialne posiadłości Anglii i podciąć potęgę znienawidzonego wroga. Cel tej wojny bliski jest Sułkowskiemu, ale coraz podejrzliwiej spogląda na osobę Napoleona marzącego już o koronie cesarskiej. Za bojowe zasługi położone przy zdobywaniu Malty, a następnie Aleksandrii awansuje Sułkowski do rangi majora. Długo musiał czekać na ten stopień w armii, której żołnierze „buławy nosili w tornistrach”. Zapytany o przyczynę Napoleon odpowiedział: „Dlatego, że od dnia pierwszego, w którym go poznałem, uważałem go być godnym stopnia naczelnego wodza”.

W końcu października 1798 r. wybuchło powstanie w Kairze. Sułkowski wysłany przez Napoleona na zwjazd zginął na przedmieściach miasta roznieiony szabłami powstańców. W rok później Napoleon Bonaparte sięgnął po władzę dyktatora.

Piaski pustynne zasypały fort pod bramami Kairu, który był świadkiem śmierci Sułkowskiego, a następnie pomnikiem jego imienia. Człowiek, któremu zawierzył swój honor republikanina i patriotę, stał się grabarzem rewolucji, a wiarę ludów oczekujących odeń pomocy w wyzwoleniu się spod jarzma niewoli wykorzystał dla zrealizowania własnych ambicji. Jednak idea walki „o wolność waszą i naszą”, której oddał Sułkowski wszystkie swe siły i talenty, do dziś żyje w ludzie polskim i francuskim. **SL.**



Śmierć Józefa Sułkowskiego na przedmieściach Kairu

listami od posła francuskiego w Turcji do Kościuszki, dotarł Sułkowski jesienią 1794 r. do kraju, po to już jednak tylko, aby być świadkiem ostatecznej klęski powstania.

Po długiej, pełnej przygód wędrówce powrotnej, dopiero w styczniu 1796 r. znalazł się Sułkowski znowu w Paryżu, wcześniej doszła tam jego praca napisana dla rządu francuskiego „Essais politiques sur la Pologne”, w której dowodził, że nadanie wolności chłopom jest bezwzględnie warunkiem powodzenia walki niepodległościowej.

„Dzięki „zasługom już w służbie Republiki położonym”

nił go też przed posądzeniem o dyktatorskie zapędy.

A zdanie adiutanta wysoko było cenione przez władzę Republiki, minister wojny Lazare Carnot po pierwszych raportach z kampanii włoskiej miał oświadczyć Dyrektoriatowi: „Jeśli stracimy Bonapartego, mamy gotowego wodza w Sułkowskim — Francja może być spokojna”, znana poza tym była w Paryżu niezłomność rewolucyjnych przekonań kapitana. Pokój w Campo Formio z 1797 r. zaskoczył Sułkowskiego. Pominie w nim bowiem zostały zupełnie sprawy polskie, a część ziem włoskich, w tym i Wenecja, w której niedawno organizował spisek jakobiń-

Postanowienie ciała prawodawczego było nieważne. Nie dopuszczano żadnej zmiany wyroku.

Ponieważ prawo ulaskawienia było zniesione, dla Józefa Lesurques zatem nie zostało żadnej nadziei, żadnego ratunku. Poddał się losowi swemu mężnie i spokojnie. W dniu egzekucji napisał do żony te słowa:

„Kochana moja, nikt nie uniknie swego przeznaczenia. Mam być zamordowany prawnie. Przynajmniej pójdę na śmierć z tą odwagą, jakiej się spodziewać należy od takiego jak ja człowieka. Posyłam ci moje włosy. Gdy dzieci twe urosną, rozdzielisz je między nich. Jedyna to spuścizna, którą im zostawiam”.

Po wydanym wyroku nieszczęśliwy Lesurques napisał był list, który kazał umieścić w pismach publicznych, list do rzeczywistego mordercy, za którego on śmierć ponieść miał, a którego nazwisko wiadome było z zeznań Courioli. Oto jego słowa:

„Ty, na którego miejscu mam umrzeć, przestań na tym, że życie dla ciebie tracę. Gdybyś kiedy wpadł w ręce sprawiedliwości, natenczas wspomnij na moje dzieci — hańba je okrywa — wspomnij na rozpaczającą ich matkę i połóż kres tak niesłychanej niedoli, której jedyną przyczyną jest fatalne podobieństwo między mną a tobą”.

Dzień egzekucji naznaczono 10 marca 1797 roku. Lesurques pozostał spokojny; szedł na stracenie cały ubrany w biel na znak swojej niewinności.

Z więzienia Concergerie wieszono go na plac Grève razem z Couriolem, który nie przestawał wołać do ludu ogromnym głosem: „Ja jestem winny, ale Lesurques nie winien”.

Rusztowanie już rumieniło się krwią Bernarda. Lesurques rzekł, oddając się w ręce kata: „Przebaczam moim sędziom, przebaczam świadkom, których zeznanie mnie zgubiło, i Legrandowi przebaczam, który nie miał przyłożyć się do zamordowania mnie na drodze prawa. Umierając, raz jeszcze przysięgam, żem niewinny”.

Sposób, jakim Lesurques poniósł śmierć, jego stałość szlachetna i niezachwiana, zmieniły u wielu powątpiewanie w zupełną pewność o jego niewinności. W nikim to przekonanie nie było mocniejsze jak w Daubentonie, sędzi pokoju; on go o śmierć przyprawił; teraz, choć nie mógł życia mu wrócić, czuł się powołanym wszystko uczynić, aby prawda została dowiedzoną, aby część nieszczęśliwemu ocalić. Ku temu jeden tylko był sposób niezawodny: ujęcie trzech innych morderców, których rysopis Couriol udzielił.

Nareszcie wynalazł, że ów Durochat, który dnia 8 floréala 1796 roku zapisał się pod imieniem Laborde na pocztę jako pasażer do Lyonu i konduktora na rozstajnej drodze zamordował, znowu siedzi w Sainte-Pélagie, oskarżony o złodziejstwo. Urzędnicy poczty, co przed trzema laty widzieli go wsiadającego do pojazdu z konduktorem, spamiętały go tak dobrze, że go poznali natychmiast.

Daubenton w czasie śledztwa kazał przynieść śniadanie dla siebie i dla więźnia. Siedział naprzeciw niego u jednego stołu. Służąca, ostrzeżona przez woźnego, przyniosła tylko jeden nóż dla obu. Daubenton wziął go w rękę. „Podobno boisz się, panie sędzio” — rzekł Durochat, wpatrując się przenikliwie w Daubentona. „Boję się? Kogo?” — odparł Daubenton. „Boisz się mnie, wszak uzbroiłeś się nożem”. „Otoż ci go oddaję” — rzekł Daubenton i podał mu nóż.

(d. c. n. — 3)



## TRAGICZNE PODOBIENSTWO

Oświadczenie Courioli, który sam uznawał się winnym, a tak żywo przemawiał za niewinnością Józefa Lesurques, wnieśli jednak niejakie w sędziach wątpliwości. Udano się do Dyrektoriatu Rzeczypospolitej, aby tymczasowo przynajmniej wyjednać zawieszenia egzekucji. Najwyższa ta władza, przerażona myślą, że niewinny śmierć może ponieść, odniosła się do ciała prawodawczego, bo sądy nie mogły już zmienić tego, co się raz stało.

Zamieszkały w Paryżu, zamożny obywatel z Douai, Józef Lesurques, przez swoje podobieństwo do jednego z morderców, biorących udział w napadzie na dyliżans, został osadzony w więzieniu. Wśród świadczących na jego korzyść osób, jubiler Legrand, żeby wzmocnić jego alibi, sfalszował datę w księgach handlowych i tym samym podważył wiarygodność wszystkich zeznań. Nawet przyznanie się do winy zbrodniarza Courioli i podanie nazwiska Dubosq, prawdziwego mordercy, nie zdołało poprawić sytuacji Lesurquesa.



# MOGIŁY POLAK

Gdy w Święto Umarłych odwiedzamy cmentarze francuskie, napotykamy co krok groby polskie. Najstarsze z nich są sprzed półtora wieku, nowe — z ostatnich dni. Nie brak polskich nazwisk na cmentarzach wojskowych z okresu I wojny światowej. Tysiące grobów polskich — w Normandii i na wschodnich rubieżach Francji — przybyło w II wojnie światowej. Na cmentarzach kolonii górniczych spotykamy często mogiły, na których odczytujemy tę samą datę śmierci wielu ludzi. Są to ofiary kopalnianych katastrof, czasami, jak np. w Courrières, Méricourt, Blancy — ofiary bardzo liczne.

Znany we Francji groby, które są pomnikami polskiej chwały. Wielcy poeci narodowi — Mickiewicz, Słowacki, Norwid, muzycy — Chopin, malarze — Makowski, Boznańska, uczeni — Lelewel, Skłodowska-Curie, rozstawili polską sztukę i polską naukę w świecie.

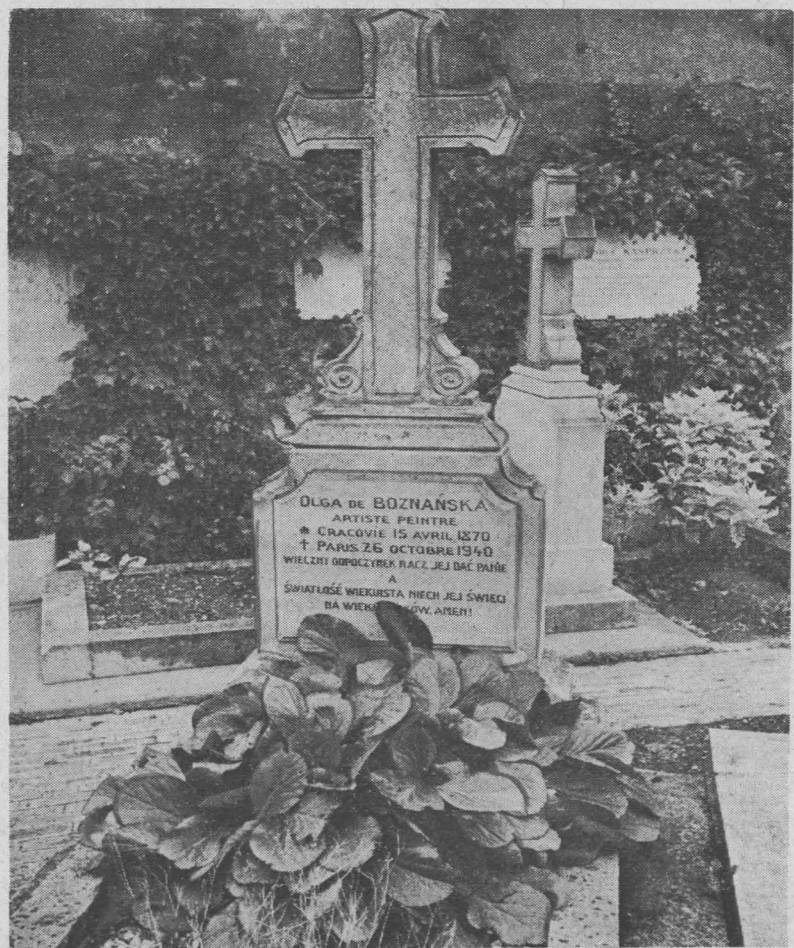
Rodacy nie zapominają o swych zmarłych. Codziennie czyjeś ręce składają wiązankę świeżych kwiatów na grobie Chopina, na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu. A na Zaduszki wszystkie niemal mogiły Polaków okrywają się kwiatami.

Jest to wyrazem naszej wdzięczności dla tych, którzy Polsce przysporzyli chwały swoją pracą i swoim bohaterstwem. Jest to dowód pamięci o tych, którzy z myślą o Polsce umierali z dala od jej granic.



Sierpień 1944 roku. Obfite żniwo zbierała śmierć na wybrzeżach Normandii, również w szeregach polskich oddziałów. Świadczy o

Nazwano ją po śmierci „polskim Manetem”, uznano za najwybitniejszą naszą malarzkę i prekursorkę nowoczesnej plastyki polskiej. Za życia, podobnie jak bardzo wielu artystów, Olga Boznańska borykała się stale z biedą i niedostatkiem. Pochowano ją na cichym, jakże polskim cmentarzu w Montmorency pod Paryżem



Obok wielkiego pisarza Honoriusza Balzaca spoczywa jego żona — Ewa z Rzewuskich, I-voto Hańska i jej córka — Anna Hańska. „Czemuż moje dzieło nie może należeć wyłącznie do takich szlachetnych umysłów, wolnych od przyziemności światowych, jak Twój?” — pisał Balzac w sierpniu 1835 r. dedykując żonie powieść

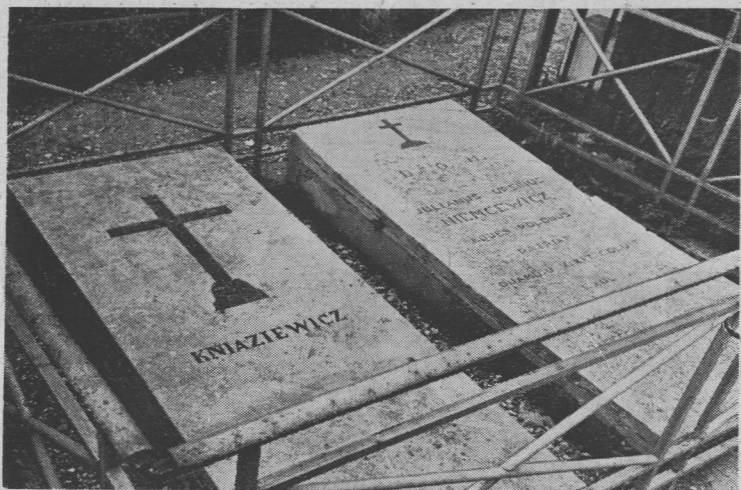


Romantyczny nagrobek w lutnia — symbol poezji, wskiego Juliuszowi Słowacki chy jego spoczywały tu zażądał przeniesienia ich





# DW



Te dwa groby w Montmorency to kawał historii Polski. Nazwisko gen. Karola Książewicza przypomina powstanie kościuszkowskie i walki Legionów Polskich pod wodzą Napoleona. Julian Ursyn Niemcewicz, adiutant Kościuszki, któremu towarzyszył aż do Ameryki, żołnierz i poeta, polityk i działacz, to łącznik między Polską przedrozbiorową, a Wielką Emigracją we Francji



„Pod jego dowództwem 101 batalion złożony z robotników XIII i V okręgu odrzucał dziesięć razy Wersalczyków, silniejszych liczebnie... Bohaterskiemu synowi Polski — Lud Paryża”. Takie wspomnienie odczytujemy na paryskim cmentarzu Père Lachaise na grobie jednego z dowódców Komuny Paryskiej 1871 roku — komendanta lewego brzegu Sekwany gen. Walerego Wróblewskiego



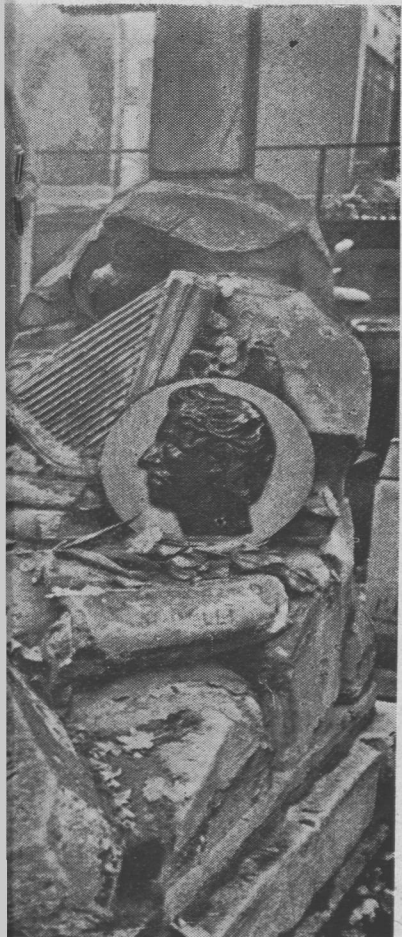
m cmentarz w Langannerie-Urville

mie ruin, na których leży pęknięta śli Rodacy wieszczowi narodu polu na cmentarzu Montmartre. Pro- 1849 do 1927 roku, kiedy naród grobów królewskich na Wawelu

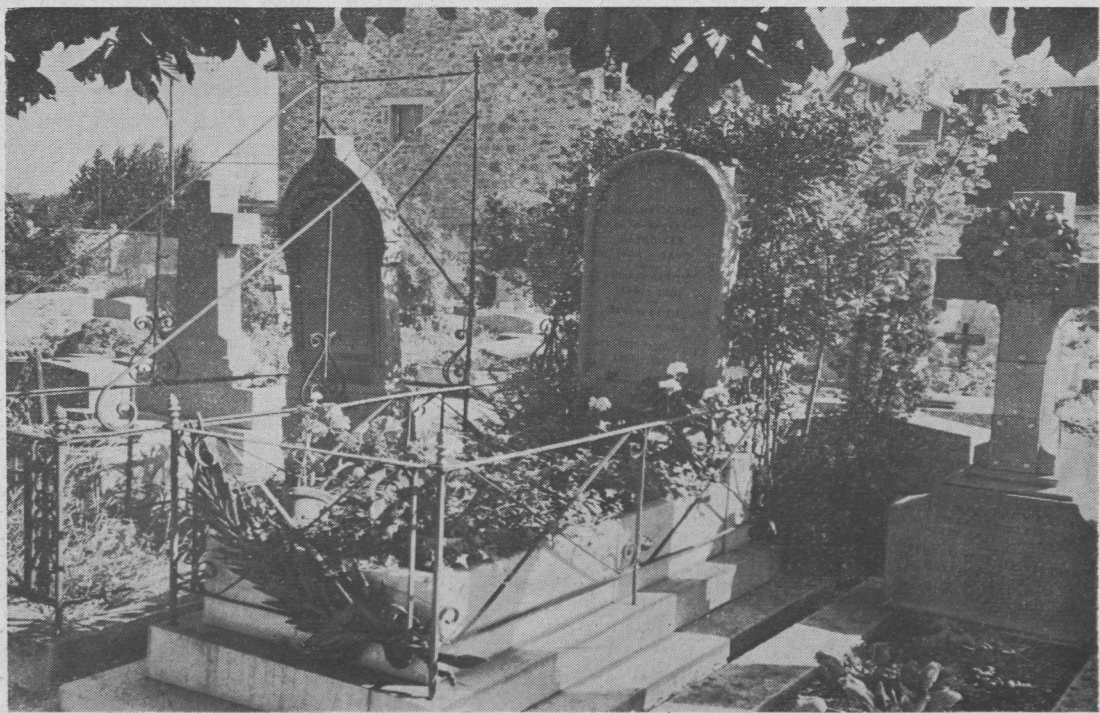


Zginął w wypadku... Ileż takich napisów znajdujemy na grobach polskich, zwłaszcza na cmentarzach Nordu, Pas-de-Calais, Loire i tylu innych zagłębi kopalnianych. Nie ma przecież we Francji kopalni, w której nie pracowaliby Polacy. Nie ma więc niestety również katastrofy górniczej, w której nie złożyliby swojego życia nasi Rodacy

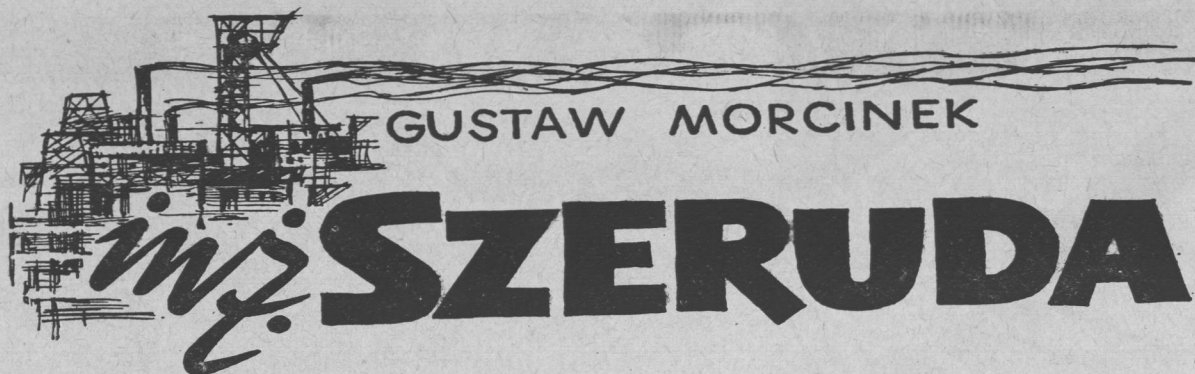
Fot. W. SŁAWNY



W grobowcu rodziny Curie w Sceaux pod Paryżem spoczywa Maria ze Skłodowskich, żona Piotra Curie, najgenialniejsza uczona polska od czasów Kopernika. Prace małżonków Curie, kontynuowane przez innych członków tej niezwyklej rodziny, otworzyły drogę dla rozwoju najbardziej rewelacyjnej gałęzi współczesnej nauki — atomistyki







GUSTAW MORCINEK

# Inż. SZERUDA

(39)

*Inż. Szeruda już wie, że czekając na Richtera kobietą jest jego była żona, Anna. Fakt ten na pozór nie wywołał w nim wielkiego wstrząsu. Szerudę pochłania przede wszystkim sprawa ocalenia zasypanych, a z nimi — także ocalenia inż. Richtera. Inni ludzie poza górnikami wydają mu się niegodni zainteresowania. Drażnią go szczególnie dziennikarze wydzierający sobie wzajemnie wiadomości o katastrofie, ciesząc się prawie nią, gdyż stanowi wielką sensację prasową. Szeruda wyczuwa, że ludzie ci byłiby zadowoleni, gdyby garstka zasypanych górników raczej zginęła. Jego niechęć do prasy wywołała jednak ataki skierowane osobiście przeciwko niemu.*

W wyniku w prasie jęły się pojawiać napaści na niego, z początku nieśmiałe, potem już agresywne i przypisujące wyłącznie jemu przyczynę katastrofy. Szeruda raz i drugi przeczytał je, potem machnął ręką i przestał się interesować, co o nim piszą.

Gdy ujrzał teraz oświetlone okna w kościele, pomyślał z niechęcią, że już i tam dotarła wstrętna żądza sensacji. Będą się tłoczyć tłumy gapiów i patrzeć na tych, co się modlą o swoich w kopalni.

Odetchnął więc z ulgą, gdy mu robotnik powiedział, iż to Wieczna Adoracja. Szeruda nie wiedział, co to jest. Wcale nie interesował się życiem religijnym. Nie umiałby powiedzieć, czy wierzy w Boga. Wychowany w przesadnej surowości protestanckiej, napędzany przez ojca do głośnego czytania Biblii i Postylli Dombrowskiego, do śpiewania psalmów i pieśni nabożnych, i do słuchania długich kazań w zborze, rychło obrzydził sobie wszelkie praktyki religijne. I kiedy wyrwał się spod bezpośredniej opieki ojca, zapomniał o wszystkim. Pozostało tylko wspomnienie mozolnego dukania niezrozumiałych dla niego wyrazów w staropolskim języku, odczytywanych z trudem z gotyckich liter, i wspomnienie chłodu, jaki wiał z uroczystych psalmów i kazań zborowych.

Schodził teraz w dolinę.

Po drodze spotykał ludzi, lecz ci go nie poznawali. Wynurzali się z mroków, przechodzili przez rudy krąg elektrycznego światła przydrożnego i znowu znikali. Jeżeli było ich więcej, rozmawiali o inżynierze Richtercie i jego żalodze.

Szeruda mijał rude domy czynszowe, wyciągnięte w długie szeregi, cuchnące gniją-cym śmieciem i kwaśną kapustą. Gdzienieg-dzie jarzyły się w mieszkaniach skąpe światła. To górnicy, co z pracy wrócili, jedzą teraz wieczną, rozmawiają z żonami, a za chwilę legną pospólnie do łóżka i spać będą snem z-mordowanego zwierzęcia. A niektórzy z nich nie zapomną przedtem o miłości.

Przypomniała mu się Anna.

Cisza była na niebie i na ziemi. Księżyc spłynął za kopalnię, gwiazdy migotały wtknięte w granat nieba, ziemia pachniała pyłem węglowym i dymami, a daleko za nim rzeziła z cicha niewidoczna para i belkotały maszyny.

„A więc to tak! — myślał. — A więc to tak! Na inżyniera Richtera czeka Anna!”

Szedł powoli. Z nim wlokły się myśli.

Oto kilkaset metrów pod nim czeka inżynier Richter. Anna czeka na Richtera, a Richter czeka na niego. On, Szeruda, ma go ratować. Wyratuje Richtera, a Richter powróci do Anny. Richter powróci do Anny!

— Jezus Maria! — szepnął i ułapił się dłońmi za skronie.

— Cóż ci to, pieronie? Brzuch cię boli? — ocucił go kpiący głos.

Szeruda obejrzał się. Przed nim stoi jakiś górnik i patrzy drwiąco w oczy.

— Alboś się nażarł w karczmie, a teraz boisz się do baby wrócić, ni?

— Milczeć! — syknął Szeruda.

Górnik nachylił się, w oczach zapełgało przerażenie. Poznał zwierzchnika. Odwrócił się i chyłkiem pognął przed siebie. Szeruda patrzył za nim. Schylona postać uciekającego górnika utonęła w nocy.

Szeruda roześmiał się teraz. Bawiło go przerażenie górnika. Śmiał się długo i głośno. Znienacka urwał śmiech, bo posłyszał w nim skowyt. Tak chyba śmieje się człowiek bliski obłędu. Tak chyba śmieje się...



Nie, tak chyba śmiać się będzie Richter, kiedy minie... szósty dzień, siódmy dzień, kiedy minie... Ha, poczekaj silny inżynierze! Czy wytrzymasz ósmy dzień! Śmierć stanie ci u głowy, a ty oszalejesz! Z przerażenia! Będziesz się śmiał, a śmiech twój będzie podobny do rżenia zdychającego konia. W ostatniej chwili przyśni ci się Anna. Jej pieśczoły, jej usta, jej piersi, wszystka ci się przyśni! Wszystko to ci się przyśni, co mnie skradłeś! Wyciągać będziesz dłonie do niej i śmiać się będziesz oszalały z przerażenia. Twój śmiech przejdzie w charkot. Potem będziesz grzebać pazurami rumowisko! Tymi samymi pazurami, którymi pieściłeś ciało Anny! Potem ostatni raz rzucisz się i już po tobie! I już po tobie!... A wtedy będę pomszczony! Anna będzie przy kopalni. Ja także będę. Każę wywieźć cię na powierzchnię w dziewiątym dniu! Nie, w dziesiątym, boś ty mocny!... Cha, cha, cha!... Mocnyś i jeszcze mógłbyś oddychać! Każę cię wywieźć na powierzchnię. Skurczone zwłoki na noszach, przykryte płótnem. Anna stoi obok windy. Oto, popatrz się, moja Anno!... Oto twój umiłowany Richter!... I zerwę płótno z pokurczonych zwłok! Cha, cha, cha!... A potem odpędzić każę za wrota kopalni!... Mam prawo!... Przeszkadza w pracy!... Moja miła Anna będzie wyla pod płótnem jak suka!... To będzie moja zemsta!...

Tak, to będzie moja zemsta!... I moje zwycięstwo!... Słyszycie ludzie? Moje zwycięstwo!...

Potknął się o wystający kamień, zatoczył mocno.

Obejrzał się zdziwiony.

„Gdzież u diabła jestem?” — pomyślał. Ujrzał się obok głębokich wądoców, z których czerpano piasek do zamulki w kopalni. Pod stopami czerniła się wyrwa o spadzistych brzegach, a na jej dnie sterczały chude ramiona maszyny bagrowej. Podniesione dźwigi przechylały się nad głębią. Na jednym wisiały łańcuchy z uczeponym wiadrem.

Szerudzie przemknęło przez myśl, że to Richter wiśnie na przechylonej stropnicy.

Otrząsnął się, zawrócił na drogę. Stał, bo w tej chwili posłyszał jakiś daleki zbiorowy szmer. Jakby maszyna mruzczała.

— Aha, to się kościelne baby modlą! Wieczna Adoracja! — mruknął.

Znienacka powziął zamiar, żeby udać się do kościoła i przypatrzeć się ludziom. Ujrzy światła, ujrzy ludzi, zapomni przy nich o Richtercie i o niej. Tak, zapomni na chwilę przynajmniej!

Minął wysokie usypisko hałdowe, skrzył na ścieżkę. Poza usypiskiem dostrzegł ciemną masę kościoła, podziurawioną oświetlonymi oknami. Minęły go dwie kobiety i męż-

czynna. Jedna z nich pozdrowiła go nabożnie:

— Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — odpowiedział i zdziwił się samemu sobie.

Kiedy przeszli, poczuł się znowu osamotniony. Obcy ludzie, pozdrawiający go imieniem Boga, zbliżyli go do świata, który już dawno opuścił. Teraz mu tęskno do powrotu. Przez drobną chwilę zajrzał w jego głębię, spostrzegł wszystkie jego małe radości i smutki i wtedy pojął swoje opuszczenie. On nie może z nikim iść jak tamci, on nie może nikomu powiedzieć tych prostych słów, które tamci powiedzieli. Wyszedł z kręgu ich życia, jak człowiek wychodzi z domu swego, i teraz błąka się po rozstajach.

— Eh, głupstwo wszystko!

Jutro zjedzie do kopalni. Dzisiaj nie może, bo już wydał polecenie inżynierowi Wagnerowi. Wagner przejrzałby jego zamiary! Jutro zjedzie. Dziś w nocy jeszcze obmyśli sposoby, które by mogły opóźnić ratunek Richtera. Nikt nie będzie wiedział, że to celowo uczynił. Wszystkiemu będzie musiał nadać cechę przypadku. Albo każę chodnik prowadzić szerzej, albo skieruje go w calinę węglową. Zmieni inżynierów, zmieni sztygarów. Wszystko musi obmyślić, jak ci dwoje obmyśliłi krzywdę, którą mu uczynili. Tak, oni to obmyślali dniami i nocami.

**Dalszy ciąg nastąpi**





# RADY OD SERCA

SZANOWNA PANI ANNO!

W poradach, które pani daje, czytam nieraz skargi teściowej na zięcia i zięcia na teściową.

Otóż i ja miałam w domu osobę, od której prócz awantur i dąsów nic więcej nie zaznałam. To taki mój zięć, Nareszcie Bóg mnie wyzwolił, poszedł nadąsany, lecz to nie koniec, słyszę od ludzi, że chce przyjść. W imię spokoju nie życzę sobie go widzieć, to ponad moje siły. Proszę panią o radę, jak mam tego uniknąć i co zrobić w razie gdy mi się do mieszkania wpakuje. Serdecznie pozdrawiam panią i dziękuję.

NIE PODPISANA

DROGA PANI!

Niestety nie podała pani żadnych szczegółów, w tych warunkach bardzo trudno znaleźć jakąś konkretną radę. Przede wszystkim nie wiem, co się dzieje z pani córką, czyli z żoną zięcia. Czy oni się rozeszli, czy żyją ze sobą, czy córka także pani dokucza. Nie pisze pani również, od jak dawna młodzi zamieszkał w pani domu.

Jeżeli mieszkańie należy do pani i jest to prawnie zastrzeżone, to nie powinno być trudności z wyprowadzeniem się zięcia i ewentualnym niewpuszczeniem go do domu. Lepiej byłoby jednak, jeśli młodzi nie rozeszli się, załatwić sprawę polubownie. Zięć jest dla pani obcy, ale córka — to przecież pani własne dziecko.

Ktokolwiek zwraca się do mnie o radę i pyta — czy zamieszkać razem z matką czy teściową, z zięciem czy z synową — zawsze odradzam. Małżeństwo między sobą na ogół dojdzie do zgody. Natomiast, nawet najlepsze matki czy teściowe, najlepsze córki czy synowe, zięciowie czy synowie — stają się trudni i inni niż dotąd, gdy wszyscy razem znajdują się pod jednym dachem.

Dlatego też w pani przypadku, radziłabym sprawę załatwić ugodowo — porozmawiać z zięciem i z córką, najlepiej przy świadkach, omówić warunki dalszego współżycia i zażądać jak najszybszej ich przeprowadzki do własnego mieszkania. Tym sposobem odzyska pani nie tylko swoje mieszkanie, ale dobrą córkę i dobrego zięcia.

ANNA

## D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięga przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji, 23,  
quai de la Tournelle, Paris  
(5)  
Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

## Głos ma Michalinka

### Strategia

Mąż mój zawsze się denerwuje z powodu Kędziorkiewicza. Pracuje z nim razem w biurze i stale są między nimi jakieś zatargi. Obaj chcieliby awansować i rywalizują ze sobą zaciekle.

W ubiegłym tygodniu mąż mój wrócił do domu bardzo uradowany, mówiąc, że zostaliśmy zaproszeni na kolację do jego dyrektora, pana Duponta. Niestety, Kędziorkiewicz też otrzymał zaproszenie.

— Ale to nie szkodzi — pocieszał mnie mój mąż. — Teraz dopiero będę miał okazję usunąć go w cień. Najważniejsze, aby wyrzucić dobre wrażenie na gospodarzach.

— Ubiorę moją nową pomarańczową suknię i zrobię sobie trwałą ondulację — przyrzekłam.

— To nie jest najważniejsze. Przede wszystkim trzeba podbić serce gospodyni domu, pani Dupont. A ja wiem, jak się to robi.

— Jak? — spytałam podejrzliwie.

— Jest ona bardzo czuła na swoje zdolności kulinarne. Należy więc zachwycić się w niebogłosem każdą potrawą. Będę powtarzał do znudzenia, że takiego mięsa jak u niej nigdy nie jadłem, i że ty nigdy nie potrafisz przyrządzać takiej zupy jak ona.

Zgodziłam się chętnie na tę strategię. Rozu-

miem zresztą dobrze panią Dupont, bo i ja lubię, gdy ktoś chwali mój rosół lub zachwycę się moim ciastem. Taki człowiek zyskuje od razu moją sympatię.

W świetnych humorach udaliśmy się do państwa Dupont. Na Kędziorkiewicza, który siedział obok nas przy stole, ledwie raczyłam spojrzeć.

Kiedy podano bulion, mąż mój aż się zachłystnął z zachwytem.

— Co za zupka! Jeszcze takiej nie jadłem!

Ale Kędziorkiewicz od razu go przelicytował.

— To nie bulion, to bajka! — zawołał, oblizując się. — Prawdziwa artystka z pani — rzucił w stronę gospodyni domu, która zarumieniła się z przyjemności. Ja zaś poczerwieniałam ze złości.

Przy rybie w majonezie mąż mój i Kędziorkiewicz znowu skrzyżowali swoje pochwały i zachwyty, niestety wymowa Kędziorkiewicza była bardziej przekonująca. Mąż mój wyraźnie stracił humor. Wtedy ja postanowiłam działać. Wnieśliśmy właśnie eskalopki w śmietanie. Skorzystałam z momentu, gdy wszyscy biesiadnicy odwrócili się na chwilę, aby podziwiać jakąś fotografię, którą pokazywał gospodarz — i wsypałam pełną łyżkę soli do talerza Kędziorkiewicza. Po-

tem niewinnie zaczęłam się również przypatrywać fotografii.

Kiedy goście zabrali się z powrotem do jedzenia, zaczęłam obserwować złośliwie Kędziorkiewicza. Jaką zrobi minę? Czy będzie nadal zdolny do pochwał? Widziałam, jak przełknął pierwszą łyżkę i... Wyobraźcie sobie, że nawet się nie skrzywił! Co za opanowanie ma ten człowiek. Rozpromienił się nawet, potem z wniebowziętą miną ucałował rękę gospodyni i poprosił o drugą porcję.

Na ten widok mąż mój zbladł a potem pozieleśniał. Trąciłam go nogą pod stołem.

— No, teraz kolej na ciebie.

— Nie potrafię. Przegrałem — wyjąkał. Poczem wstał od stołu.

— Cóż to, jest pan chory? — spytała go niezadowolona gospodyni domu.

— Myślę, że jadł za dużo — odpowiedziałam za niego z przymuszonym uśmiechem.

Wówczas Kędziorkiewicz schylił się ku mnie i szepnął do ucha.

— A ja myślę, że dlatego, bo jadł z mego talerza, który mu podsunąłem...

Cała strategia kulinarza zawiodła!

## MODA



Popołudniowa suknia z rypsu — ostatnia kreacja „Mody Polskiej”

## Najlepszy przyjaciel

Nigdy nie przyznawaj się do tego, że się nudzisz.

Tyle pasjonujących rzeczy wokół nas czeka, aby się nimi zająć, że nuda dowodzi jedynie braku zainteresowań. A to byłby ogromny wstyd, gdybyśmy rzeczywiście nie miały żadnych zainteresowań!

Kiedy nam grozi nuda? Gdy nie mamy do roboty. Jakże rzadko jednak trafia się nam taka chwila, gdy wszystkie nasze zajęcia są skończone, wszystko ugotowane, upieczone, posprzątane, poprane, poszute, wszystkie listy napisane, nie musimy nigdzie pójść, nie grozi nam żadna wizyta. Nareszcie godzina, dwie, trzy — wyłącznie do naszej dyspozycji. Co robimy?

Większość kobiet zaczyna odpoczynek od kwadransu drzemki, a przynajmniej od kwadransu poleżenia, jeśli nie można zasnąć. To przyda się każdej z nas. Jak długo jednak można uleżeć! Już wstajemy. Idziemy do okna. Jednak ten czas wolno płynię! Zaglądamy do kuchni. Garnki świecą się jak lustro. Otwieramy szafę. Bielizna równiutko poukładana. Przechodzimy z kąta w kąt. Zapalamy radio, ale za chwilę je wyłączamy, bo nie obchodzi nas nadawana akurat pogawędka. Kładziemy się znowu. Nuda! Zaczynamy myśleć o niebieskich migdałach. I tak na niczym rozłazi się nam cenny, wolny czas, na który tak rzadko można sobie pozwolić.

W takich chwilach nieodzowna jest książka. A w ogóle to książkę warto mieć zawsze pod ręką, nie tylko w tej rzadkiej godzinie, gdy abso-

lutnie nic nie mamy do roboty. Kto czyta, ten nigdy się nie nudzi. Książka pobudza naszą myśl. Coś nam opowiada, czegoś uczy, coś pokazuje, o czymś każe wyobrazić. Gdzie tu miejsce na nudę!

Cała trudność polega na tym, żeby lubić czytać. Żeby tak się żyć z książką, by nie do pomyślenia była wolna chwila bez niej.

Oczywiście przyjaźń z książką nie powinna zaważyć na porządku w naszym domu. Książka ma to do siebie, że może nas do tego stopnia zająć, iż zapomnimy o przyrządzeniu obiadu. Jeżeli w planie naszych codziennych zajęć z góry uwzględnimy godzinę na lekturę, na pewno zdołamy się opanować i odłożyć najciekawszą książkę na czas sprzątania, czy gotowania. Co najwyżej starać się będziemy szybciej uporać z robotą lub wymyślimy „łatwiejszy” obiad, żeby móc dłużej poczytać.

To wszystko prawda — powie niejedna z czytelniczek — ale niestety czytanie dla nas to ciągle jeszcze zajęcie luksusowe. Jakże tu znaleźć czas na książkę w dzień po brzegi wypełniony pracą? Nic bardziej żłudnego! Bo przecież przy masie zajęć, które obciążają dziś kobietę, musi ona mieć także chwilę odpoczynku. Chodzi właśnie o to, żeby umiała odpoczywać z książką w rękę. Wierzę, tylko na początku znajomości z książką czytanie nuży. Potem jest wypoczynkiem. Najwocześniejszym i najsza- chetniejszym, jaki ze wszystkiego na świecie człowiek może sobie zapewnić.

## Milion razy KIM!



Laleczka „KIM” na rękach swej wielbicielki

Imię: — Kim, zapożyczone od imienia popularnej w Ameryce gwiazdy filmowej.

Wzrost: — 65 cm.

Włosy koloru słomkowego. Strój: — Perkalikowy w kratkę i kropki.

Cechy charakterystyczne: — Niepospolity w swej naiwności wdziek.

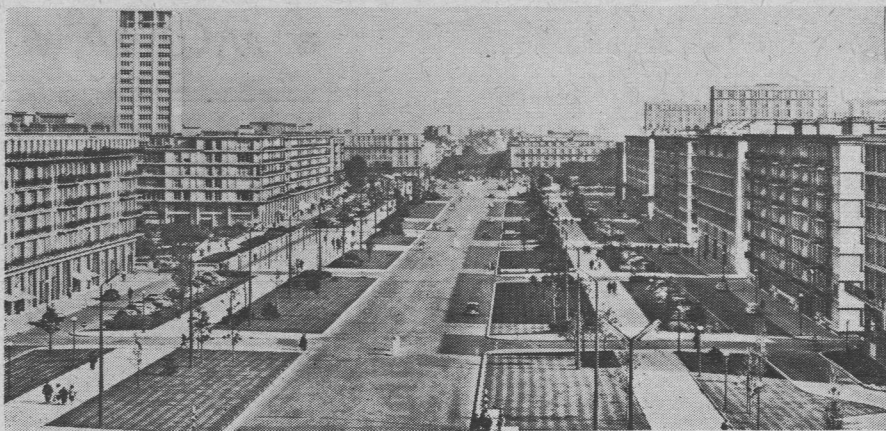
Oczy duże, niebieskie i mała, jak kropla czerwonego atramentu, buzia w „ciup”.

Tak wygląda laleczka wyprodukowana przed rokiem w jednym z polskich spółdzielczych zakładów produkcyjnych. Ani sam projektant, ani kierownictwo tego zakładu nie wróżyły tej lalce wielkiej kariery. Była jedną spośród 400 innych typów lalek przeznaczonych na eksport. I oto, proszę sobie wyobrazić, właśnie laleczka Kim najbardziej trafiła do serca jednemu z zagranicznych kupców branży zabawkarskiej, który ma w Nowym Jorku wielki sklep, wyłącznie z lalkami i zabawkami. Pierwsze zamówienie obejmowało około tysiąca sztuk. Następnie 10.000. Łącznie, w ciągu niespełna jednego roku, firma polska sprzedała około miliona sztuk laleczek Kim. Nadszły nowe zamówienia z USA. Przed paroma tygodniami wpłynęło pierwsze zamówienie z Belgii. Słowem polska laleczka — Kim robi błyskotliwą karierę międzynarodową i obecnie już kilka zakładów spółdzielczych w Polsce robi tylko laleczki KIM.

Czy Kim podoba się Wam?



## Rozmawiamy z rodakami



W Le Havre szeroki bulwar Marszałka Focha (po lewej) podobnie jak Skwer-Bulwar Tadeusza Kościuszki (po prawej) prowadzą z centrum miasta do morza

„Jest nas cała polska zmiana“

## Z LE HAVRE DO GDYNI

Tutaj Sekwana wpływa do morza. Marynarze z polskich statków, które zajął czasem do tego francuskiego portu, mówią, że Le Havre przypomina Gdynię. I pewnie się nie mylą. Z plaży widać na zachodzie brzegi Deauville i Trouville, podobnie jak w Gdyni długą kreskę Helu. Na północnym wschodzie ciągną się pokryte zielenią wzgórza, tak, jak na drodze z Sopotu do Orłowa. Tragicznym zbiegiem okoliczności o dzisiejszym podobieństwie Le Havre i Gdyni zacydowały również wydarzenia ostatniej wojny...

— Lody, lody! — przeciągły swojski okrzyk rozlega się w letni wieczór na przedmieściu Le Havre-Graville. Ten biały wózek z chłodnymi specjaliami popycha rodowity Hiszpan z Madrytu czy Barcelony! Ale skoro „prowadzi się interes“ w polskiej kolonii — trzeba także mówić po polsku.

Bardzo tu skromnie, ale i bardzo miło. Domki nieduże, zielone okiennice, małe ogródki. Przed 35 laty na kontrakt do wielkiej fabryki drutu przyjechali do Graville Rodacy z Poznańskiego, Rzeszowskiego, Krakowskiego, a także z samej Warszawy.

— Pracujemy razem, jest nas cała polska zmiana — objaśnia p. Franciszek Rogowski. — Polscy robotnicy zdobyli sobie uznanie kierownictwa fabryki. Produkuje się u nas kabel dla ZSRR, Brazylii, Argentyny, sprzęny do aut Renault.

W polskiej kolonii mieszka dziś około 50 rodzin. Kiedyś było ich więcej w Le Havre-Graville, ale zaraz po wojnie wielu wróciło do Polski. Ci, którzy zostali, pracują ciężko. Ale nieźle mieszkają i przyzwyciężyli sobie żyć. W kolonii czują się wszyscy jak w jednym wielkim domu. Przeżywają wspólnie wszystkie radości i smutki, małe i duże sprawy.



Wspólne życie i długoletnia przyjaźń łączy Polaków w polskiej kolonii Le Havre-Graville

Od paru lat, a ściślej — od dwóch, cała kolonia ma nową pasję. Pasja ta wypełnia pracowite dni, o niej się myśli w czasie nieprzespanych nocy. Są to podróże na wakacje do Polski.

Oto w mrokach zapadającego wieczoru zapalają się pierwsze lampy. Do pani Dłutowskiej, do państwa Świątków, do państwa Kęsickich schodzą się znajomi. Ale bynajmniej nie na plotki...

W roku 1958 — to właśnie państwo Kęsicy i państwo Żmudowie przełamali różne obawy i wątpliwości mieszkańców kolonii. Pewnego pięknego dnia spakowali manatki i pojechali na miesiąc do Polski. Poszli za nimi inni — w przyszłym i w tym roku. I teraz, jesienią, toczą się czasem aż do rana ożywione dyskusje na temat życia i przemian w Polsce.

Państwo Kęsicy od 30 lat są już we Francji, ale żyją między Le Havre i Warszawą. Oboje pochodzą z ulicy Siedleckiej na Pradze. Córka wyszła za mąż i wyjechała do Ameryki. Dwoch synów wróciło do Kraju na zawsze.

— Polska to moje powietrze! — mówi p. Kęsicka. — A poziom życia bardzo się teraz zmienił. Wszyscy pracują i zarabiają na utrzymanie. Mieszkają dużo lepiej.

Pan Żmuda, stary Ślązak, był już w Polsce 5 razy.

— A mnie się podoba, że w Polsce każdy mówi co chce, że jest wolność słowa.

Panu Franciszkowi Rogowskiemu zaimponować nie łatwo, a jednak...

— Nowa Huta to duża rzecz, nie mogłem zwiedzić fabryki, nie zdążyłem. Ale nawet z zewnątrz robi imponujące, niezapomniane wrażenie.

Polacy z Le Havre-Graville czuli są na wszystkie ojczyste sprawy. Rażą ich i martwią stare narodowe niedobre nawyki i wady.

— Weszliśmy do restauracji w Sosnowcu — opowiada p. Żmuda — zamówiliśmy piwo

ko i... wyszliśmy po godzinie, nie doczekawszy się kelnera. Oj, te szlacheckie nawyczki, mogliby się Polacy nauczyć od swoich przyjaciół Francuzów grzeczności i porządku.

Z kolonii Le Havre-Graville odchodzimy pełni dobrych wrażeń. Spotkaliśmy się tam z sympatycznymi i mądrymi ludźmi, którzy potrafili pogodzić umiejętność asymilacji we Francji z prawiadym przywiązaniem do rodzinnej ziemi. Są to ludzie, którzy myślą samodzielnie.

## WSRÓD SZYBÓW MALOWNICZEJ AUVERGNE powstają pejzaże Danuty Ziółkowskiej

NI EWTAJEMNICZONE-MU trudno byłoby domyślić się, że pani Dana Jarry z Montjoie jest Polką. Nawet mieszkający tu Rodacy nie od razu dowiedzieli się o przybyciu polskiej malarki. Dopiero stopniowo wieść rozniosła się wśród Polaków i Francuzów i pani Danuta Ziółkowska zaczęła po raz drugi w życiu zdobywać sławę. Tym razem pod pseudonimem Dana Jarry.

Zastajemy panią Ziółkowską przy pracy. Od paru tygodni maluje portret dziewczynki, który niedługo pojedzie na wystawę do Clermont-Ferrand. Ściany pokoju pokryte są obrazami olejnymi, drzeworytami, grafiką. Na stole, wśród stosów albumów, książek z reprodukcjami, czasopism leży teczka z wycinkami z prasy. Dowiadujemy się z nich, że p. Danuta Ziółkowska, rodem z Poznańskiego, absolwentka Wydziału Sztuk Pięknych w Toruniu, brała udział w dorocznej wystawie obrazów w Toruniu; że na wystawie grafiki w Warszawie prace p. Ziółkowskiej zwróciły specjalną uwagę; że w Berlinie wyróżniony został drzeworyt p. Ziółkowskiej „Racjonalizatorzy”; że na ogólnopolskiej Wystawie Młodzieżowej w Warszawie II nagroda została przyznana p. Ziółkowskiej; że Ministerstwo Kultury i Sztuki zakupiło do zbiorów muzealnych cztery prace p. Danuty Ziółkowskiej itd. itd...

— Ogółem brałam udział w 33 wystawach w Kraju oraz w czterech za granicą. Wystawiałam w Berlinie, Lipsku, w Monachium i raz we Francji. Teraz okazji będzie coraz więcej — mówi z uśmiechem artystka. W Polsce zajmowałam się specjalnie grafiką, drzeworytami. Kontynuuję to nadal we Francji, ale pragnąc pobyt tutaj wykorzystać



Godziny poranne przeznacza artystka niemal zawsze na portrety

na pogłębienie studiów artystycznych — pracuję teraz więcej nad innymi dziedzinami techniki malarskiej: nad olejem, akwarelą. Francja jest tak bardzo kolorowa, że szkoda mi ograniczać się do kompozycji czarno-białej.

Na talent Danuty Ziółkowskiej zwrócono uwagę już w okresie, gdy była studentką w Toruniu.

„Start Ziółkowskiej jest świetny — pisał jeden z krytyków „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. — Wiele możemy sobie obiecywać po tej artystce, która wymowę osiąga poprzez realizm postaci”. Inny recenzent podziwiał silnie akcentowany rysunek oraz bezpośredniość ujęcia

Ambicje Danuty Ziółkowskiej nie ograniczają się do własnego warsztatu twórczego. Pełna pomysłów i zapału twórczego artystka pragnie jednocześnie organizować odczyty, wystawy, zebrań, dyskusje o sztuce plastycznej. Spostrzega często — nawet u ludzi zamcznych i na stanowiskach — brak kultury artystycznej i brak zaintere-

resowania sztuką. Pragnęłaby do swego środowiska wnieść jak najwięcej entuzjazmu dla piękna, dla malarstwa, dla sztuki.

— Chciałabym opracować Auvergne pejzażowo — zwierza się nam pani Ziółkowska. — Wiosną Auvergne jest kolorowa, jesienią — ruda. Ale chciałabym, aby wokół mnie ludzie także nauczyli się patrzeć i dostrzegać piękno. Dopiero wówczas będą odnosiła w pracy pełną satysfakcję.

Rzadko spotyka się w koloniach polskich artystów. A już wyjątkowo rzadko spotyka się artystów nie-amatorów, lecz ludzi z pełnym zawodowym przygotowaniem artystycznym. Montjoie jest pod tym względem wyjątkiem. Pani Danuta Ziółkowska, której nowe nazwisko Dana Jarry (artystce przypominające pseudonim okupacyjny brata, a jednocześnie łatwo i poprawnie wymawiane przez Francuzów), zdobywa coraz większy rozgłos. Pracuje nie zamykając się przed ludźmi w pracowni.





## Z życia różnych kolonii

### BĘDA PEDAGOGAMI

**Béthune.** Na drugi kurs nauk pedagogicznych przyjęci zostali synowie i córki emigrantów polskich: **Czesław Barwinek, Elisabeth Kaczmarek, Irène Rodak** oraz pp. Kwiatek i Wyrzyński.

### CZY ROWER ZNAJDZIE SIĘ?

**Bruay.** Skargę w sprawie kradzieży roweru, pozostawionego na Fosse 6, złożył w tutejszym komisariacie **Franciszek Pietrowiak, zam. 57, rue des Violettes.** Wszczęto dochodzenie.

### WYBOROWY STRZELEC

**Hersin-Coupiigny.** Odbyły się tu okręgowe rozgrywki w strzelaniu do celu. Wśród najlepszych strzelców wyróżniają się pp. **Wiórek i Błaszczak.** P. Wiórek zaledwie 12 strzałami uzyskał 100 punktów.

### KRONIKA WYPADKÓW

#### Tragiczna śmierć

**Gercy.** Tragiczny wypadek drogowy, w którym poniosła śmierć nasza rodaczka, **Katarzyna Paśko, lat 54,** wydarzył się w Gercy (Aisne). W chwili, gdy p. Paśko przechodziła szosę nr 2, najechała na nią auto prowadzone przez **Eusèbe Alonsios** z Clairfontaine. Powodem wypadku był deszcz i zła widoczność. P. Paśko zmarła w chwilę później na miejscu wypadku.

#### Nieodobre zderzenie

**Wingles.** Przy rue Basly zderzyły się jadące w przeciwnych kierunkach — skuter, kierowany przez **Jean-Claude Sauvage, lat 18,** mieszkanka Wingles, oraz rower motorowy, prowadzony przez p. **Szczotok, lat 49,** zam. także w Wingles przy 47, rue Victor Hugo. W wyniku zderzenia p. Szczotok odniosła groźną ranę lewej nogi. Umieszczono ją w szpitalu w Lens.

### Karta z reprodukcją „Bitwy pod Grunwaldem” wydana przez Komitet Tysiąclecia w Paryżu

Komitet Tysiąclecia Polski w Paryżu wydał kolorową kartę z reprodukcją fragmentu obrazu **Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”.** Karta sprzedawana jest w cenie 0,50 NF. Dochód z karty przeznaczony będzie na wybudowanie szkoły w Polsce i przyznawanie stypendiów młodzieży polskiej lub pochodzenia polskiego studiującej na uniwersytetach francuskich. Reprodukacja jest bardzo udana. Przedstawia fragment arcydzieła Matejki, w którym centralnymi postaciami są książę **Witold** i **Marcin z Wrocina** — chorąży krakowski.

Wydanie karty z „Bitwą pod Grunwaldem” wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie i wiele osób zwróciło się już zapytaniem do „Tygodnika”, gdzie karty będzie można otrzymać. Przypominamy uprzejmie, że siedzibą komitetu jest Liceum Polskie w Paryżu, 15, rue Lamandé, Paris 17-e. Karty otrzymać można również w „Tygodniku Polskim”, 23, rue Taitbout, Paris 9-e.

Należy podkreślić, że wydatnej pomocy materialnej w wydaniu pocztówki udzielił dyrektor **Université Populaire de Paris** p. inż. **Eugeniusz Kucharski.**



### Odwiedzić Polskę i Normandię...

## Tego żąda serce

— Jeden z mych braci mieszka w Polsce koło Szczecina. Podczas wojny Niemcy wywieźli go na roboty i tam nabawił się suchot. Drugi brat, który pracował w fabryce metalurgicznej we Francji, zmarł na pylicę. Został ja sam — i też z nadzarpniętym zdrowiem. 35 lat ciężkiej pracy i przeszło 4 lata wojny w szeregach... A teraz mam już tylko dwa życzenia: chciałbym zobaczyć Polskę i jeszcze raz odwiedzić Normandię — te strony, w których odbył się desant naszej dywizji w 1944 roku.

Pan **Stefan Koczan** mieszka w Sainte-Suzanne (Doubs). Zbiorowego życia polskiego nie ma tu prawie wcale. Brak polskiej szkoły, biblioteki, świetlicy. Związek Polaków organizuje czasami polskie zabawy i niekiedy odbywa się występ polskich akordeonistów z Bettenheim. I to wszystko. A przecież, gdyby zliczyć wszystkich rodaków, którzy tu mieszkają, przede wszystkim licznych Polaków zatrudnionych w zakładach Peugeot — zebrałaby się ilość imponująca...

Z długim, 35-letnim okresem pracy p. Koczan w tej samej fabryce mebli w Colombien, kontrastuje życie jego, pełne zmiennych koleliosu, a przede wszystkim — wydarzeń tragicznych, których nie ma dostarczyć wojna.

Miejscowość, w której mieszka nasz rozmówca, została podczas wojny włączona do Rzeszy niemieckiej. Ludność, a wśród niej Polaków, masowo wywożono na roboty do Niemiec. P. Koczan był wówczas w armii polskiej we Francji. Wstąpił do niej jako ochotnik, a po kapitulacji Francji przedostał się do Anglii.

— W Szkocji spędziłem cztery i pół roku, aż wreszcie doczekałem się momentu lądowania w Normandii. Dywizja generała **Maczka** brała udział w zdobywaniu Bayon, Falaise, Chambois. A potem przez Belgię, Holandię posuwaliśmy się aż do granic Niemiec. W Niemczech walczyłem jeszcze przez półtora roku, aż do demobilizacji.

P. Koczan walczył pod Falaise w pierwszej linii, innym razem był w kompanii za-

patreniowej i pod ogniem nieprzyjacielskim dowoził do linii frontu amunicję. Ileż razy spał w polu na gołej ziemi, szczęśliwy, że tej nocy nie było nalotu. A ileż razy budziło go bombardowanie niemieckie i warkot samolotów nieprzyjacielskich pikujących tuż nad głowami. Niełatwe były także przeprawy przez pola minowe koło Caen!

Przez cztery lata rodzina p. Koczana nie miała o nim żadnej wiadomości, a w merostwie jego nazwisko było wpisane na listę zaginionych...

— Chciałbym bardzo odwiedzić Normandię, w której tyle się przeżyło. Ale jeszcze goręcej pragnę zobaczyć Polskę. Po tylu latach... Polskę, z której wywędrowaliśmy w trzecz z braćmi za chlebem! Jeśli tylko doczekam wiosny — pojedę. Tego żąda serce.



Podczas Międzynarodowych Targów w Metz odbywały się liczne ciekawe imprezy. M. in. zorganizowano koncert zespołu artystycznego Polskiego Liceum z Paryża, który wystąpił z bogatym programem polskich tańców i pieśni. Koncert transmitowany był przez Radio Champagne-Lorraine w ramach stałej niedzielnej audycji polskiej tejże radiostacji. Po koncercie polscy licealiści podejmowani byli kolacją przez dyrektora artystycznego Radia Champagne-Lorraine p. **Martin.** Na zdjęciu dyrektor **Martin** — entuzjasta polskiego folkloru, w stroju krakowskim — wśród członków zespołu

### UWAGA!

#### WSYPY I DAMAS Z IMPORTU!

poszwy gotowe wyszywane, towary wełniane:

na kostiumy i płaszcze damskie i męskie, gwarantowaną 100% wełnę wysyłam na całą Francję a do bliskich okolic dostarczam osobiście.

Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję jakością pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

**BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW**  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Každy Gazda do swego Gniazda!”

## ODWIEDZINY POLSKI PO 38 LATACH

### POBYTU WE FRANCJI

Minęło 38 lat kiedy opuściłem moje kochane strony rodzinne (pow. Rawicz) za pracą i chlebem. Teraz nareszcie odwiedziłem rodzeństwo i naszą Polskę Ludową, z żoną i dwoma dorosłymi synami, którzy znali Polskę tylko z mojego opowiadania.

Bolesne było to zobaczenie, bo brat nie poznał sióstr, a siostry nie poznały brata, bośmy już starcy. Ale wioska rodzinna nie jest starcem, ponieważ odmłodziła. Tam gdzie były lepianki pod słońcem, po wojnie budynki z cegiel, dawniej było błoto — dzisiaj jest szosa; dawniej były ciemności — dzisiaj jest światło. Nie spodziewałem się takiego postępu po tak okropnej wojnie jaka szalała nad polskimi ziemiami. Dziś nie ma bezrobocia, nie brak chleba. Gdyby tak było w Polsce 38 lat temu, to żałowałbym moich młodych lat spędzonych tak ciężko w kopalniach francuskich. Dziś już jest za późno, ponieważ pylica dokuca i niezadługo pomyślisz — żegnaj cię Polsko, kraju ukochany — to będzie emigranta ostatni jęk.

Smutno jest, że jeszcze dużo Polaków zwiedzających Polskę po powrocie oczernia ten kraj i ziemię z której pochodzą, na której spoczywają prochy naszych ojców i dziadków, za której wolność w os-



łatniej wojnie tyle milionów najlepszych synów Ojczyzny przelało krew i oddało swe życie.

#### Fr. Kasprzak

były powstaniec Wielkopolski z roku 1918

Stały czytelnik „Tygodnika Polskiego” Stiring Wendel (Moselle)



#### WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin przez Polski Czerwony Krzyż na terenie Francji

1. Baranik Jan poszukuje **EUSZCZEK** Jana ur. 25.XII. 1925 r. s. Jana i Zofii.
2. Ciesielska Helena poszukuje **JUREK** Jana oraz **MOSAKOWSKIEGO** Jana.
3. Gniazdo Fela poszukuje **GNAZDO** Mothy lat ok. 53, ur. Warszawa.
4. Gromkowska Leokadia poszukuje **KORZENIOWSKIEGO** Stanisława ur. 14.IX. 1920 r. s. Władysława i Marianny z d. Słusarczyk.
5. Jankon Bolesław poszukuje siostry **SEGALL** Zofii z d. Jankon ur. 23.V.1924 r. Łuźne, woj. Rzeszów.
6. Kuzmicka Wanda poszukuje **MARCYSIAK** Aleksandra ur. 1926 r. Inowrocław.
7. Majchrzak Maria i Stanisław poszukują **LESZCZYNSKIEGO** Jana lat ok. 36, ur. woj. Kraków.
8. Marszałek Wiktoria poszukuje **FLOKSZTRUMPF** Mieczysława lat ok. 65, ur. Warszawa, s. Franciszki.
9. Olejnik Andrzej poszukuje **OLEJNIK** Józefa ur. 1901 r. Marianów, pow. Kalisz, s. Józefa.
10. Prędko Szymon poszukuje **AJZENFISZ** Simchy ur. 28.IX.1908 r. woj. Warszawa, s. Abrama-Dawida i Hany.
11. Rusinek Waclaw poszukuje siostry **RUSINEK** Kazimiera ur. 4.III.1902 r. Radomsko, c. Jakuba i Franciszki.

Uwaga: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

### POSZUKIWANIA RODZIN

Pani **Janina Kowalczyk** z d. **Pilarczyk** poszukuje ojca p. **Jana Pilarczyka**, ur. 1891 r. w Bębie (pow. Kalisz). P. **Jan Pilarczyk** wyjechał w 1919 r. do Francji do pracy w kopalni. Wszelkie informacje należy kierować do: p. **Stanisław Łopata, Macogny** par Neully St. Front (Aisne).



# Porady prawne

Pani Teresa PATYNA,  
Nayant (Allier)

Pięć lat temu kupiliśmy ogród, ale brak nam wody. Studnia znajduje się przy drodze gminnej na terenie sąsiada, który nam zabronił od 6 miesięcy brać z niej wodę. Sąsiedzi zaś twierdzą, że poprzedni mieszkańcy domu korzystali z tej studni od 50 lat. Czy właściciel ma prawo zamknąć studnię, z której sam nie korzysta, podczas gdy nam brakuje wody?

W danym przypadku chodzi o tak zwane służebności (servitude), czyli ciężary nałożone na majątek należący do innego właściciela. Służebności bywają albo ciągłe, albo przerywane.

Do służebności ciągłych należą te, do których użycia nie potrzeba czynu człowieka, np. przepływy wody, ścieki, widoki. Natomiast do służebności przerywanych należą te, do których wykonania potrzeba za każdym razem czynu człowieka, jak np. prawo przechodu, czerpania wody, korzystania z pastwiska. Służebności ciągłe i służebności przerywane ustanawiać można tylko przez tytuły, to znaczy akt kupna. Posiadanie nawet od czasów niepamiętnych nie wystarczy do ich ustanowienia.

Niemniej jednak z orzecznictwa sądowego wynika, że służebności te można udowodnić również przez zeznania świadków, o ile istnieje początek dowodu pisemnego, w danym przypadku — zezwolenie pisemne na czerpanie wody, list właściciela studni co do danego serwitutu itp. Jedyne sądy jest właściwy do rozstrzygnięcia sporu, a nie władze administracyjne.

Pan Stanisław ZARZYCKI,  
St. Avoird (M. et M.)

W następstwie naturalizacji stałem się obywatelem francuskim. Czy przez naturalizację straciłem obywatelstwo polskie?

W przeciwieństwie do ustawy polskiej o obywatelstwie z 1920 roku, ustawa z 1951 roku nie przewiduje utraty obywatelstwa polskiego na skutek nabycia obywatelstwa obcego, wobec czego obywatele polscy mogą znaleźć się w takiej sytuacji, że posiadają podwójne obywatelstwo.

W związku z tym, należy podjąć starania o zezwolenie na zmianę obywatelstwa polskiego, ażeby nie narazić się na skutki prawne, wynikające z niewywiązania się z obowiązków wobec Państwa Polskiego. Zezwolenia na zmianę obywatelstwa polskiego udziela Rada Państwa. Wniosek zatem o zezwolenie na zmianę obywatelstwa należy adresować do Rady Państwa za pośrednictwem właściwego Konsulatu PRL we Francji, w danym przypadku — Konsulatu w Nancy.

Do prośby należy dołączyć następujące dokumenty:

a) dowód stwierdzający posiadanie obywatelstwa polskiego, a mianowicie wyciąg z ksiąg ludności stałej, albo świadectwo przynależności do gminy, lub też paszport konsularny, paszport krajowy itp.

b) specjalny kwestionariusz rejestracyjny

c) dokładny życiorys podpisany własnoręcznie

d) świadectwo urodzenia

e) ewentualnie świadectwo ślubu lub dokument stwierdzający rozwód.

Pan STĘPIEN,  
Libercourt (P. de C.)

Jak można zmusić lokatora do opuszczenia mieszkania, jeżeli nie płaci komornego lub też przesyła komorne nieregularnie, mimo że otrzymał wymówienie od trzech miesięcy?

Ażeby usunąć lokatora nie wystarczy wymówić (congé), wymówienie bowiem nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych, jeżeli nie jest — jak w danym przypadku — zatwierdzone wyrokiem Sądu „Tribunal d'Instance”. Ponieważ lokatorzy (na podstawie ustawy z 1 września 1948) mają prawo do ochrony przed eksmisją (maintien dans le lieu), sąd udziela pozwolenia na usunięcie lokatora z mieszkania w pewnych tylko określonych okolicznościach, do których właśnie należy nieplacenie komornego. Wymówienie jednak powinno być dokonane listem poleconym, lub też za pośrednictwem komornika. Radzimy w tej sprawie zasięgnąć wskazówek jednego z miejscowych adwokatów.

## KĄCIK FILATELISTY

Francuz o wystawie „POLSKA 60”



DIRECTION-REDACTION:  
37, Rue des Jacobins - AMIENS

Téléphone : Amiens 61-70

C. C. P. Lille 1671-38

L'ÉCHO  
DE LA  
TIMBROLOGIE

R. C. AMIENS 54 B 33

1<sup>er</sup> OCTOBRE 1960

N° 1282

Le Numéro : 0,80 NF  
Tarifs des abonnements et des annonces  
(Voir page suivante)

Il ne pourra être tenu compte des demandes de changement d'adresse que si elles sont accompagnées de la somme de 0,60 NF

## L'EXPOSITION " POLSKA 60 "

Wystawa „Polska 60” głośnym echem odbiła się w świecie. Zewsząd nadchodziły bardzo pochlebne recenzje. Ostatnio w numerze październikowym organu francuskich filatelistów „L'Echo de la Timbrologie”, piśmie niezwykle popularnym na całym świecie, ukazał się na pierwszej stronie artykuł p. Lucien Berthelot, prezesa Międzynarodowego Związku Filatelistycznego. Oto co pisze mr. Berthelot:

„Powracając z wystawy londyńskiej, której wysoki poziom został uznany przez wszystkich specjalistów, udawałem się do Warszawy z uczuciem pewnej tremy, czy wystawa „Polska 60” w porównaniu do Londynu nie wypadnie zbyt blado. Szybko uspokoiłem się po zwiedzeniu wystawy polskiej. Wprawdzie obie te wystawy miały nieco inne założenia, jednak organizatorom zarówno jednej jak i drugiej udało się osiągnąć zamierzony cel.

Na wystawie londyńskiej można było oglądać wielkie zbiory, natomiast w Warszawie widzieliśmy niezwykle cenne fragmenty specjalistycznych zbiorów, opracowane niesłychanie starannie i sumiennie. Pomijając ekspozycje w Warszawie oglądało się wspaniałe kolekcje, rzadko spotykane”.

W dalszym ciągu p. Berthelot wymienia nagrodzone zbiory i wyszczególnia, którzy z filatelistów francuskich odnieśli w Warszawie sukcesy. Wspomina też, że w klasie honorowej

znalazły się zbiory królowej Elżbiety II oraz kardynała Spellmanna.

„Winszujemy Komitetowi Wystawowemu — pisze dalej prezes — bardzo dobrej organizacji. Polscy filateliści dołożyli wszelkich starań, aby jak najbardziej uprzyjemnić pobyt w Polsce zagranicznym gościom.

Chciałbym na tym miejscu opisać moje wrażenia z pobytu w Polsce. Niestety obowiązki sędziego, które pochłonięły wiele czasu, nie pozwoliły mi na dokładne zwiedzenie miasta. Jednak nawet to co widziałem dało mi obraz obrzydliwym wysiłku jaki Polska uczyniła w kierunku odbudowy kraju. Warszawa w 85 procentach została już odbudowana, a prace odbywają się pod kierunkiem najbardziej nowoczesnych urbanistów.

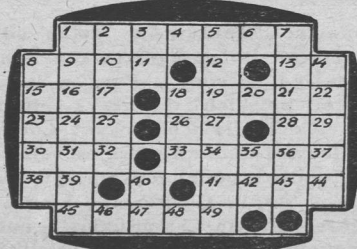
Udało mi się zwiedzić Żelazową Wołę, miejsce urodzenia Chopina, gdzie wysłuchałem wspaniałego koncertu, jak również byłem w Palmirach pod Warszawą, gdzie męczeńską śmiercią ginęły tysiące patriotów polskich walczących z okupantem.

Wreszcie niech mi będzie wolno wspomnieć, że do Polski podróżowa-



## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### SZYFROGRAM



Należy najpierw odgadnąć znaczenia wyrazów podanych niżej w kluczu pomocniczym i poszczególne litery tych wyrazów wpisać nad liczbami zamieszczonymi obok, których ilość odpowiada ilości liter. W ten sposób dowiedzie się jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Następnie do krótkiego rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 49 wpiszą litery odpowiadające poszczególnym liczbom w odgadniętych wyrazach klucza pomocniczego. Wpisane w ten sposób litery utworzą hasło, stanowiące rozwiązanie szyfrogramu. W nadsyłanych rozwiązaniach prosimy podać wyrazy klucza pomocniczego i tekst hasła. Czarne pola oznaczają koniec poszczególnych wyrazów.

#### KLUCZ POMOCNICZY

5 — 12 — 20 — 17 — 33 — 27 = to, co niepotrzebne jest w moście,  
43 — 14 — 6 — 21 — 18 — 36 = drązek w kurniku dla kur, mały zagon,  
1 — 8 — 16 — 25 — 37 = snuje po kątach sieci, łowca much,  
29 — 3 — 34 — 48 — 11 = plody, plony sadów, rezultaty pracy,  
2 — 28 — 31 — 9 — 49 = są na kołach samochodów,  
19 — 47 — 30 — 15 = jedna z pór roku,  
13 — 23 — 44 — 26 = pył wznoszący się w powietrzu i opadający,  
39 — 7 — 46 — 42 = wyraz twarzy lub ładunek wybuchowy,  
32 — 40 — 45 — 35 = swąd, gaz trujący wydobywający się z pieców,  
41 — 4 — 38 = skrócona nazwa ogrodu zoologicznego,  
22 — 10 — 24 = to, co zawsze znajdziesz, gdy chcesz psa uderzyć.  
Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadsyłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 41(157)

POZIOMO: 1) katarzynka, 7) plan, 9) orka, 10) Mieszko, 11) kłosz, 12) owies, 14) Kalkuta, 16) kark, 17) arka, 18) olimpiada.  
PIONOWO: 2) Adam, 3) rżesa, 4) karo, 5) opiekunka, 6) magistrat, 8) niesmak, 9) okowita, 13) ukrop, 14) król, 15) Arad.

Z okazji Międzynarodowego Tygodnia Pisania Listów (9—15 października) do Polski nadchodzą listy z różnych stron świata. M. in. nadszedł do Ministerstwa Łączności list z miejscowości Warsaw (Warszawa) z USA — liczącej jak pisze nadawca — 150 mieszkańców

lem bardzo wygodnie bez najmniejszych przygód. Wszyscy w Polsce są dla przyjezdnych mili i usłużni.”

Warto wspomnieć, iż w związku ze stuleciem znacznka polskiego i Wystawą „Polska 60” staraniem wydawnictwa „Ruch” ukazał się w druku pierwszy tom podręcznika „Polskie Znaczki Pocztowe”. W dziele tym filateliści znajdą bardzo dokładny opis wszystkich znaczków polskich wydanych przed II Wojną światową. Do opisu książki jeszcze powrócimy.

Nadto „Ruch” wydał również interesującą broszurkę pod tytułem „Poradnik Młodego Filatelisty”. Początkujący zbieracze dowiedzą się z tej książeczki jak należy prawidłowo zbierać znaczki i co zbierać. (Niektóre zawarte tam wskazówki i rady będziemy zamieszczać w następnych numerach „Tygodnika” w naszej stałej rubryce „Kącik Filatelisty”).

K. G.



# SPORT

## O wszystkim po trochu

### Ognisty finisz

DNI jesienne są krótkie, więc ostatnie imprezy sportowe w Warszawie kończyły się o zmroku i to w sposób już tradycyjny. Mianowicie, gdy robiło się ciemno, widzowie zapalali gazety i trzymali je wysoko nad głową jak pochodnie. Tak wyglądał stadion również w czasie ostatnich minut meczu Francja—Polska. A już wręcz fascynującym widowiskiem była ostatnia konkurencja w tygodniu później, spotkania lekkoatletycznego Niemiecka Republika Federalna — Polska: bieg na 10 tys. metrów. Oto przy ogłuszającym krzyku 100 tysięcy gardeł, przed płonącym niezliczonymi pochodniami ogromnym amfiteatrem, przemikały razem ku mecie dwa cienie: Krzyszkowiak i Zimny, trzeci daleko za nimi: Muller.

Gdy dwa cienie miały linię mety stadion był morzem krzyku i płomieni.

### Embarras de richesses

W CZASIE tego właśnie meczu z NRF miało miejsce niecodzienne spotkanie. Oto mianowicie w jednej z konkurencji spotkania walczyło ze sobą aż dwóch... mistrzów olimpijskich. Konkurencją był bieg na 100 metrów, zaś mistrzami: Hary, zdobywca złotego medalu w Rzymie na tym właśnie dystansie oraz Józef Szmidt. „polski kangur”, najlepszy trójskoczek na świecie. Pan Józef wprawdzie przyszedł na metę czwarty, ale na finiszu o mało nie prześcignął sławnego niemieckiego sprintera — Germara. Sądze, że jak nie na swoją specjalność to całkiem nieźle. „To „nieźle” może jest za słabym określeniem, bowiem dwa tygodnie później (8 i 9 października), na drużynowych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski, Szmidt poza spodziewanym zwycięstwem w trójskoku wygrał skok w dal wynikiem 7,38 m, bijąc specjalistę tej konkurencji olimpijczyka Kropidłowskiego oraz w biegu na 100 metrów wprawdzie uległ świetnemu Feikowi, ale osiągnął czas 10,6 sek. To już nie pojedynczy sportowiec, ale wręcz sportowy kombajn.

### But za but

SĘDZIA spotkania piłkarskiego o Puchar Europy rozegranego między Legią (Warszawa) i Aarhus (Dania) 1:0 musiał w pewnym momencie przerwać grę. Stało się to w chwili, gdy jednocześnie dwaj piłkarze: Polak i Duńczyk rozbili... buty (każdy po jednym) i poruszali się skacząc na jednej nodze. Mały streep-tease oraz obficie odbyły się pod nadzorem sędziego. Publiczność krzyczała „odliczyć czas” i nie szczędziła wesołych uwag „jednobutym pechowcom”. Zresztą nie był to największy pech, jaki mogli ich spotkać przy 30 tys. widzów. Bywały większe.

\* \* \*

P. S. Mecz odbywał się na stadionie Legii i w pewnym sensie był premierą, bowiem po raz pierwszy gra toczyła się przy nowo zainstalowa-

nym oświetleniu elektrycznym. Dotychczas w Polsce poza Chorzowem, wszystkie mecze piłkarskie rozgrywane były tylko w dzień. Premiera się udała, mecz i oświetlenie podobało się. Było widno, głośno i wesoło.

### Czar medalu

POLSKA prasa podała zabawną opowieść rzymską biegacza olimpijskiego dr Stefana Lewandowskiego. Oto ona:

„Po zakończeniu igrzysk byłem z kolegami w jednym z barów na potańcówce. Byliśmy ubrani w oficjalne stroje olimpijskie. Spiker oznajmił zebranym, że w lokalu znajduje się bohaterski Polak, zdobywca złotego medalu. Ze zdumieniem spojrzeliśmy po sobie. Wśród nas nie było złotego medalisty. Kiedy orkiestra zaczęła grać, piękna rzymianka poprosiła mnie do tańca. Zrozumiałem, że pomyliła mnie z Krzyszkowiakiem. Nie chcąc sprawić jej przykrości, przemilczałem mistyfikację, za co przeproszam „Krzysia”. Pragnę też dodać, że poza tańcem nie skorzystałem z żadnego innego przywileju złotego medalisty”.

Oczywiście wierzymy, jak zresztą we wszystkie oficjalne dementi.

Leon

# JESIENNA ZMIANA WARTY

ZGODNIE z prawami natury — jesień także w sporcie jest okresem wielkich przemian. Jednak trudno przeprowadzić tu pełną analogię z przyrodą, dla której październik jest momentem przełomowym, porą, w której zamiera bujne życie i zaczyna się długi sen zimowy. W sporcie na jesieni raczej trzeba mówić o swego rodzaju zmianie warty. Pustoszeją co prawda boiska, korty i wodne przestrzenie, ale natychmiast przeciętą ożywiają się sale sportowe, lodowiska i trasy narciarskie.

Ostatnim wydarzeniem sezonu lekkoatletycznego był finał drużynowych mistrzostw Polski w lekkoatletyce. Decydujący pojedynek stoczyły tu między sobą dwa wojskowe kluby — warszawska Legia i bydgoski Zawisza. Zaszczętny tytuł po raz trzeci zdobyli warszawiacy. Cóż dziwnego, kiedy jest to zespół naspikowany reprezentantami Polski, zdolny pokonać niejedną reprezentację państwa w Europie. Wystarczy powiedzieć, że w jego składzie znajduje się kilkunastu polskich olimpijczyków z Foikiem, Rutem, Piątkowskim, Malcherzykiem, Chojnackim, Nowakowską i Rykowską na czele. Co prawda i Zawisza

### Olimpijska para

Najszybsza kobieta Łodzi, uczestniczka nagrodzonej Brązowym Medalem w Rzymie sztafety 4×100 m — Teresa Wiczorkówna wyszła za mąż za olimpijczyka, miotacza młotem Olgerda Ciepłego.

ma kilku doskonałych zawodników, jak Krzyszkowiak czy Kowalski, ale jest to za mało, aby zagrozić legionistom. Zamknęli też swój sezon kolarze. Jego wyniki dość dobrze bilansuje tzw. „Challenge o nagrodę gazety „Przegląd Sportowy”, sumujący osiągnięcia poszczególnych zawodników we wszystkich czolowych imprezach. W tym roku ponownie w Challenge'u zwyciężył Bogusław Fornalczyk, który zebrał najwięcej punktów. Na drugim miejscu uplasował się triumfator Wyścigu Pokoju z 1956 r., wiecznie młody Stanisław Królak, a dopiero na trzecim znalazł się najwybitniejszy chyba obecnie kolarz polski, Stanisław Gazda — najlepszy spośród białoczerwonych w Wyścigu Pokoju (5 miejsce), na mistrzostwach świata (13 miejsce) i na Igrzyskach w Rzymie (6 miejsce). Gazda nie ukończył jednak Tour de Pologne i w ten sposób pozbawił się szansę. Kolejne — 4 i 5 miejsca zajęli w Challenge'u młodzi kolarze, Kudra i Kosela.

Zanotujmy również w tym miejscu, że zakończyły się już także mistrzostwa Polski w mało jeszcze popularnej u nas dyscyplinie sportu — rugby. Tytuł zdobyła nieoczekiwanie Lechia Gdańsk a dotychczasowy mistrz AZS AWF spadł aż na 4 pozycję. Jest to świadectwem rozpowszechniania się nowego sportu w Polsce, który do niedawna, na jakim takim poziomie uprawiany był jedynie przez akademików, warszawskich studentów Akademii Wychowania Fizycznego (AWF). Zainteresuje niewątpliwie Czytelników, że z inicjatywy Polski

Międzynarodowa Federacja Rugby uchwaliła wprowadzenie od 1961 roku klubowego Pucharu Europy w tej dyscyplinie. Ustalono, że drużyny Włoch i Rumunii wchodziły automatycznie do półfinałów a mistrz Francji od razu do rozgrywek finałowych, co jest uzasadnione wysokim poziomem rugby w tych krajach.

Piłkarze zakończą mistrzostwa w początkach listopada. Walka o pierwsze miejsce rozegra się zapewne między obrońcą tytułu Górnikami Zabrze, wielokrotnym mistrzem Polski — Ruchem i warszawską Legią. Ta ostatnia, po świetnej rundzie wiosennej, przeżywa ostatnio wyraźny kryzys.

Zimowy sezon zapoczątkowali bokserzy. Mamy za sobą pierwszy mecz międzypaństwowy ze Szkocją, wygrany 14:6, a równolegle odbyło się kilka kolejek rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski z udziałem 8 klubów.

Niedługo po nich wystartują hokeiści, mający w tej chwili do dyspozycji 5 sztucznych lodowisk w Warszawie, Katowicach, Łodzi, Bydgoszczy i Toruniu. Do tego dojdą od stycznia dwa dalsze sztuczne lodowiska w Gdańsku i Krakowie. 16 drużyn hokejowych walczyć będzie w 2 grupach o mistrzostwo Polski. Dwa najlepsze zespoły Polski wezmą udział wraz z 2 drużynami CSRS i 2 drużynami NRD w tzw. Interlidze a ponadto czeka polskich hokeistów szereg spotkań międzypaństwowych, w tym z USA i ZSRR.

Równoległe z hokeistami w salach 8 miast rozpoczyna boje mistrzowskie koszykarze, którzy tak pięknie spisali się na Olimpiadzie, zajmując 7 miejsce i zostawiając w pobitym polu, m. in. tak sławne drużyny jak Francja, Węgry, Urugwaj i Filipiny. Pierwszym, międzypaństwowym spotkaniem koszykarzy będzie mecz z Francją, zaplanowany na 17 grudnia w Paryżu.

Jak widzicie, choć chłody i deszcze wygoniły polskich sportowców z otwartych przestrzeni, nie ma mowy o marowym sezonie a można jedynie mówić o zmianie warty.

E. S.



## Polskie Biuro Podróży „ORBIS” DO POLSKI Z „ORBISEM”

### POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

● organizuje indywidualne i grupowe wyjazdy do Polski

### POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

- prowadzi: sprzedaż biletów kolejowych, sypialnych i lotniczych na linie krajowe i zagraniczne
- posiada: luksusowe hotele we wszystkich większych miastach oraz pensjonaty w miejscowościach kuracyjnych i wypoczynkowych
- urządza: wycieczki po najciekawszych rejonach kraju
- wynajmuje: autokary i samochody osobowe

Jadąc do kraju - ojców  
Jadąc do kraju - młodości  
Jadąc odwiedzić - rodzinę

## Korzystaj z usług „ORBISU”

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” posiada swych korespondentów we wszystkich krajach. Otrzymasz od nich wszelkie informacje dotyczące podróży do Polski.

## POMYŁKA CZY PROROCCTWO

ZABAWNEGO zamieszczenia narobiła niedawno agencja prasowa AFP, podając, że Rumunka Balas pobiła swój rekord świata w skoku wzwyż osiągając 1,87 m. Polskie gazety wyskoczyły z wielkimi tytułami. Znawcy osłupieli i zastanawiali się do czego to dojdzie — słowem tak zwana bomba. Tymczasem po dwóch dniach ukazało się oświadczenie prostujące podaną informację jako mylną. Tej nocy skoczkowie wzwyż (mężczyźni) spali spokojnie. My poczekamy do następnego sezonu, kto wie czy wiadomość AFP nie była prorocza.





La „Quinzaine Française” en Pologne a été particulièrement réussie. Une de ses premières manifestations — l'inauguration au Musée National de Varsovie de l'Exposition des Trésors du Louvre — a été honorée de la présence de Monsieur Pierre Sudreau, Ministre de la Construction, qui prononça une allocution

## LA „RIVIERA” GRATTE-CIEL ESTUDIANTIN S'ÉLEVERA A VARSOVIE

Varsovie avec son Université, son Ecole Polytechnique, ses nombreuses facultés et instituts est le plus grand centre étudiantin de Pologne.

## UN POLONAIS PRESIDERA LE COMITE DU CHARBON DE GENEVE

Lors de la 50-ème session du Comité du Charbon de la Commission Economique Européenne à Genève, c'est le délégué de la Pologne, le professeur Krupiński qui a été élu président de cet organisme. Les vice-présidents seront Mr. Duflou (Belgique) et Mr. Schumer (Luxembourg).

## 426 PROJETS POUR LE MONUMENT D'AUSCHWITZ

426 projets de 31 pays sont déjà parvenus jusqu'à présent au musée d'Oświęcim (Auschwitz) pour l'érection d'un monument en mémoire des victimes du fascisme.

Aucun projet n'a encore été définitivement choisi. Il est probable que l'on réalisera finalement le monument en se servant partiellement des trois meilleurs projets.

Une exposition qui réunit 200 des envois a été ouverte dans l'une des baraques de l'ancien temps.

Notons en même temps que plus de 30.000 touristes étrangers et près de 300.000 Polonais ont visité cette année Oświęcim, une des plus terribles usines de mort hitlériennes.

Cette année les étudiants en géologie ont commencé leurs cours dans un nouveau bâtiment, de même que leurs camarades de la section de construction aéronautique de la Polytechnique. Les polytechniciens disposent désormais d'une petite usine, celle de la „Technique des températures”. Bientôt seront terminés les batiments de la section des transports ainsi que de celle de la chimie nucléaire.

Sur le Champ de Mokotów ont été posées les fondations du gratte-ciel étudiantin „Riviera”. Avec ses 18 étages, ses chambres pour 1000 étudiants, ses restaurants, salles de spectacle, de lecture etc. etc. cette „Riviera” constituera à elle seule une nouvelle cité universitaire.

## DES DIPLOMATES VISITENT LA SILESIE

Les conseillers économiques et commerciaux d'une vingtaine d'ambassades de pays étrangers en Pologne ont effectué une excursion en Basse-Silésie.

Sur l'invitation de la Chambre Polonaise du Commerce Extérieur ils ont visité de nombreuses entreprises industrielles — métallurgiques, mécaniques, chimiques, pharmaceutiques.

De l'avis général, ce genre d'excursion — c'était déjà la deuxième — est fort profitable en ce qui concerne les relations économiques avec la Pologne.

## UNE DYNASTIE D'ARTISTES-FONDEURS

Dès qu'en Pologne l'on parle de bronze — un nom vient immédiatement sur les lèvres, celui des Łopieński.

La grande encyclopédie polonaise d'Orgelbrandt parue en 1901 consacrait 150 lignes à cette famille de maîtres-fondeurs.

Il y a plus de 100 ans, que le fondateur de la dynastie des Łopieński, Jean, commença son apprentissage de ciseleur chez Norblin à Varsovie (usine fondée par le Français Cerisier sous Napoléon). Après un passage à Vienne et à Paris il fonda son propre atelier en 1862. De ses mains expertes sortirent les bronzes des palais de Kronenberg et de Zawisza, qui obtinrent des médailles d'or et d'argent à l'Exposition Universelle de Paris en 1889.

Il enseigna son art à ses fils Grégoire et Félix qui l'exercèrent plus de 50 ans. La troisième génération, ce sont Ladislas et Thadée — fils de Grégoire Łopieński. Ladislas mort, Thadée continue et se prépare à transmettre le flambeau à son fils, qui déjà marié, pense à prolonger la dynastie.

Thadée Łopieński, qui commença sa carrière il y a 40 ans dans l'atelier paternel, continua chez maestro Vignoli à Florence, participa aux montages du gigantesque quadrigue dressé devant le Capitole de Rome, puis revint à Varsovie.

Après la dernière guerre c'est dans son atelier que se rencontrèrent le roi Sigismond III, Copernic, le Christ de l'Eglise de la Ste Croix, le cordonnier-colonel Kiliński etc. etc. Tous ces monuments, qui depuis ont retrouvé leurs places — portent la griffe du plus célèbre atelier de maîtres-fondeurs de Pologne.

Et — ajoutons-le — Thadée Łopieński, point jaloux de son art, l'enseigne aux jeunes à l'académie varsovienne des Beaux-Arts.

## LE „ROW” SE DEVELOPPE

ROW est l'abréviation polonaise de „Rybnicki Okręg Węglowy” — District Charbonnier de Rybnik. Cette région silésienne est en plein développement. Dernièrement a été approuvé le plan de construction de cités d'habitations pour les 5 ans à venir.

Environ 20.000 appartements seront construits à Rybnik même ainsi qu'à Żory, Boguszowice et Leszczyce. Une ville neuve naîtra à Jastrzenie, une nouvelle cité à Wodzisław.

8,5 milliards de zlotys serviront en plus à la construction des écoles, hôpitaux, magasins, cinémas etc. nécessaires aux habitants des nouvelles villes et quartiers.

## LES CONTES D'ANDERSEN BEST-SELLER INTERNATIONAL... POLONAIS

Une des plus grandes imprimeries polonaises, l'entreprise M. Kasprzak à Poznań travaille beaucoup pour l'exportation. Cette année 765 mille exemplaires de différents livres sont partis pour l'étranger, rapportant près de 3 millions de zlotys. Ce sont surtout les contes pour enfants, magnifiquement illustrés par les meilleurs artistes polonais qui sont recherchés. Entre autres les contes d'Andersen ont été édités à Poznań en allemand, hongrois, et anglais.

## UN NOUVEL ENVOYE DU LUXEMBOURG A VARSOVIE

Le nouvel envoyé du Grand Duché du Luxembourg en Pologne, le Dr Camille Dupont a été reçu par Mr Alexandre Zawadzki, Président du Conseil d'Etat et lui a remis ses lettres de créance. Cette cérémonie a été suivie d'une très cordiale audience privée.



Le maïs fait des progrès en Pologne. Le sourire de cette jeune fille témoigne que la récolte est très bonne

## NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR

▲ A Bydgoszcz commence la construction d'une usine qui utilisera comme matière première, de l'air atmosphérique. La production sera de 5 millions de mètres cubes d'oxygène liquide par an.

▲ Les recherches archéologiques sur l'île de Wolin ont amené la découverte des vestiges de 100 bourgades slaves d'avant le X-ème siècle.

▲ Les ateliers de l'Aéroclub de Wrocław produiront en petite série des planeurs „Foka”, que les spécialistes du vol à voile placent parmi les meilleurs du monde.

▲ Les bords de l'Oder près de Głogów et Nowa Sól sont depuis deux ans couverts de houblon. Ces plantations naturelles sont dues à une inondation. Les eaux de l'Oder ont apporté des graines qui ont proliféré.

▲ La conserverie de Gdynia, grâce à de nouvelles installations peut produire 5.000 boîtes de spratts à l'huile à l'heure.

▲ 1 milliard d'oeufs, 4.000 tonnes de pâte d'oeufs, 500 tonnes d'oeufs en poudre — telle est l'exportation annuelle polonaise, surtout vers l'Angleterre. Gain — plus de 30 millions de dollars.

▲ Pelagia Rostkowska de Bydgoszcz a dans son jardin quelques plants de pommes de terre. Dernièrement deux „patates” ont suffi pour un repas, chacune d'elle pesant plus d'une livre.



L'automne polonais est proverbial, on l'appelle „L'automne d'or”. Voici donc un paysage du Podhale

Le Gérant: M. Banaszkiwicz

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączności  
Varsovie, ul. Ludna 4



# Tajemnica

# ptasich

# obrączek



Szara czapla nie daje sobie założyć obrączki, nie chce zdradzić dokąd leci

**P**OMIĘDZY odnogą Martwej Wisły a burzliwym Bałtykiem, nieopodal Gdańska, jest mała wyspka, a na niej wioska Górki Wschodnie. To, że mieszkają tu rybacy, nikogo nie zadziwi, ale dlaczego wyspę upodobali sobie również ornitologowie? Ornitologia — to znaczy nauka o ptakach. Wystarczy jesienią przenieść wzrok znad morza w górę, na usiane ciemnymi punktami niebo, żeby zrozumieć szczególną miłość owych „łowców” wiedzy o ptakach do rybackiej wyspki. Bo właśnie dokładnie ponad nią wiedzie jeden z głównych szlaków przelotu ptaków wędrujących wiosną na północ, a jesienią na południe.

Wiele z nich opada na wyspę, żeby odpocząć, nabrać nowych sił i często wyruszyć stąd w dalszą drogę ze srebrzystą obrączką na łapce, założoną przez jedyną w Polsce stację ornitologiczną Polskiej Akademii Nauk. I czyż nie można powiedzieć, że ornitologowie są jakby „zaręczeni” z tymi, co obudziły ich przywiązanie — z ptasimi przyjaciółkami i przyjaciółmi?...

— Przeciętnie w ciągu roku — mówi kierownik stacji dr Jan Szczepski — obrączkujemy tu ponad 20 tysięcy ptaków różnych gatunków, od dużych boćków, łabędzi, szaropiórych czapli do małych czyżyków i jeszcze mniejszych jaskółek. Złapany w siatkę ptak po zważeniu, zmierzeniu i założeniu na nóżkę obrączki jest wpisywany do specjalnej kartoteki; wypuszczony — kontynuuje dalej swoją podróż z takim polskim ptasim dowodem osobistym.

Patrząc na rozłożone na stołach obrączki mimo woli odczuwa się szacunek i wiele sympatii dla tych ptasich wędrowców, przelatujących rokrocznie dziesiątki tysięcy kilometrów, aby wiosną z powrotem przyfrunąć do rodzinnego gniazda. Takie bociany rocznie przelatują ponad 20 tysięcy kilometrów szlakiem Polska — Afryka — Polska. One właśnie otrzymują te największe obrączki. Malutkie, leżące obok, przeznaczone są dla śmigłych jaskółek, których roczne przeloty wynoszą niewiele mniej od bocianich, bo aż 15 tysięcy kilometrów.



Niezwykle rzadki okaz i bardzo dostojny gość stacji ornitologicznych wspaniały orzeł bielik

Na półkach leżą grube teczki wypchane korespondencją. To ci, którzy odnaleźli obrączki ptaków gdzieś w Europie, w dalekiej Afryce, czy na Bliskim Wschodzie, informują o ptasich przygodach, załączając do listu kawałek metalu z numerem i napisem „Polonia—Varsovia”.

Stacje ornitologiczne istnieją na całym świecie. Zgodnie z międzynarodową umową wszystkie one wymieniają informacje o ptasich „turystach”. Informacje i wiadomości od prywatnych ludzi, często myśliwych, o znalezieniu obrączek lub zaobrączkowanego ptaków, dostarczają danych, które nanosi się na specjalne mapki. I właśnie tu do-



Mała Małgosia dzielnie pomaga rodzicom i w chwilach wolnych od nauki też obrączkuje ptaki

strzec można skomplikowane trasy przelotu różnych ptaków.

Polskie szpaki, jak pokazuje mapka ornitologiczna, z północnych województw Polski — na zimę lecą do południowej Anglii, a te z południa Polski — zdążają na południe Francji i do północnej Afryki. Zastanawiające, że powracają one zawsze do swoich rodzinnych stron i nigdy się nie mylą. Jednakże najbardziej do miejsc lęgowych są przywiązane jaskółki, bociany i języki. W jaki sposób trafiają, czym się kierują — niestety, nie wiadomo. Czy mają może nieznaną ludzkom w tej skali zmysł orientacji?

Zagadką ptasich podróży są także systemy ich szlaków — jedne lecą kluczami, inne w długim rzędzie, a jeszcze inne hałaśliwym stadem. Różne gatunki różnymi lecą trasami, jedne nad wodą, inne nad lasem, tamte wędrują w dzień, odpoczywają nocą, a inne znów odwrotnie. Bociany lecą razem — stare z młodymi, ale u ptaków innych gatunków najpierw leci młódzież, a potem starsi.

Aluminiowe obrączki zdradzają czasem także bardzo intymne ptasie sekrety. Otóż na przykład okazuje się, że dzikie kaczory są prawdziwymi lowelasami i włóczykami. Często zdarza się, że polski kaczor, przybywszy na wczasy do Anglii, zupełnie traci głowę dla jakiejś angielskiej kaczuszki i już nie wraca do kraju. Natomiast nadobna połowa kaczego rodu jest bardziej przywiązana do stron rodzinnych i gdy polskiej kaczusi wpadnie w oko jakiś dostojny „Anglik” — sprowadza go z sobą do Polski.

Coraz ciekawszymi wiadomościami zapelniają się grube tomy prac ornitologów. Rokrocznie mnóstwo dzieł wzbogaca naukową literaturę ornitologiczną świata. Dokładają się do niej także wyniki ciekawych badań i doświadczeń, prowadzonych nad życiem ptaków przez polską stację ornitologiczną na małej bałtyckiej wyspce, wybranej przez wędrowne ptaki na ulubione miejsce odpoczynku i... „zaręczyn” z polską nauką.



Bociek zawarł przyjaźń z „Muszką”, ale ta woli nie przybliżyć się do ostrego bocianiego dzioba



Pan Karol Trapkowski pracownik polskiej stacji ornitologicznej sprawdza obrączkę bocianowi

Tekst i zdjęcia J. KOPEC





# Huragan

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GASIOROWSKIEGO

Floriana Gotartowskiego, porucznika Legionów Dąbrowskiego, spotyka jedno nieszczęście za drugim. Najpierw Prusacy plądrują mu rodzinny dom i zabierają w rekruty brata, później zaś, w Warszawie, dowiaduje się o aresztowaniu przez pruską policję swej ukochanej, Zosi Dżewanowskiej i jej matki. Wysłane na ich poszukiwanie małżeństwo Żubrów, serdecznych przyjaciół Floriana, odnalazło wprawdzie obie panie, ale w czasie ucieczki wszyscy — jak zeznał później w śledztwie sprawca aresztowania, Karlewicz — giną w nurtach Wisły. Po przebytej chorobie Gotartowski wstępuje w szeregi szwoleżerów w randze prostego żołnierza i udaje się ze swoim oddziałem do Francji. We Frankfurcie nad Menem między Polakami a przebywającymi w winiarni mieszczanami wybuchła bójka, w której Niemcy dostają srogiego łupnia. Poinformowany przez nich marszałek Kellerman zwołuje sąd wojenny, jednakże jego przebieg wykazuje niezbitą niewinność Polaków. Po uwalniającym wyroku Kellerman zarządza przegląd.



„Słabo to idzie! — mruknął zasepiony marszałek do Jerzmanowskiego. — Wykazują całkowity brak wprawy”. Kapitan myślał intensywnie, zastanawiając się nad przyczynami nagłej nieporadności podkomendnych. Był nieprzyjemnie zaskoczony, gdyż wszystkie zwroty, łamanie szwadronu w szóstki, zataczanie półkola, zawracanie na miejscu szwoleżerowie wykonywali w Warszawie z podziwu godną zręcznością. Skąd więc ta niemrawość? Nagle uśmiech rozjaśnił jego twarz. „Ekscelencjo! — zawołał — chłopcy nie rozumieją słów komendy”.



„Myślisz, że to dlatego? — powątpiewająco zapytał marszałek. — Dobrze, więc sam obejmij komendę!” Jerzmanowski skinął na sygnalistów. Wówczas na oczach oniemiałego z podziwu Kellermana dokonana się nieprawdopodobna przemiana. Konie ani na włos nie chybiły obrotów, szwoleżerowie siedzieli na nich, jakby przyrośnięci, a kiedy trąbki zagrały sygnał „atak” — runęli w szalonym galopie, a mimo to ani jeden koński łeb nie wychylił się nawet o cal. Pędzili wprost na marszałka, który bezwiednie przystąpił rękami oczy.



Dłonie Kellermana złożyły się do okłasków. „Wyborne! — pokrzykiwał. — To jest wspaniały oddział. Jakże żałuję — zwrócił się do generała Arrighi — że nie mogę ich mieć w swym korpusie. Dużo można by tymi ludźmi zwojować!” Tu spisał konia, który w szczupakach podsunął się ku szwoleżerom. „Poproszę, by wystąpili niedawni oskarżeni!” — powiedział. Florian i Stadnicki pierwsi wysunęli się z szeregu. „Gotartowski! — huknął Kellerman — jako kapitan strzelców nie możesz być szeregowcem. Jesteś od dziś brygadierem”.



„A ty, Stadnicki — zwrócił się do potężnego brygadiera — otrzymasz wkrótce nominację na podporucznika. A teraz powiedz, jakim sposobem zapamiętałeś mnie po tylu latach?” Rumiana twarz Stadnickiego stała się wręcz purpurowa ze wzruszenia. „Ekscelencjo — odparł basowym głosem — nigdy nie zapominał swych przyjaciół, a za takiego uważałem pana od dziecińczych lat”. — „Phi! — przekomarzał się marszałek — a przecież ten twój tak dobry przyjaciel omal nie posłał cię na śmierć!” — „To nic, przyjaciele też popełniają omyłki”.



Wesoły nastrój Kellermana doszedł do zenitu. „Żeby uniknąć starć z Niemcami, zapraszam was wszystkich do moich szaserów” — postanowił. Szwoleżerowie zareagowali radosnymi okrzykami. Wieczorem zgromadzili się na uczcie. Przybył także marszałek i łamaną polszczyzną nawiązywał z nimi rozmowę. „Kapitanie! — powiedział raptem do Jerzmanowskiego, a pilnuj tego Stadnickiego, bo to szalona głowa”. — „To wcale nie taka prosta sprawa — żartował Jerzmanowski — bo z niego silacz, któremu nie sprosta sześciu mężczyzn”.



Marszałek zmierzzył wzrokiem olbrzymią postać Stadnickiego. „Widać to po nim — zgodził się — ale chyba naszymu Jakubowi z dragonii nie dałby rady”. Widząc na twarzy Jerzmanowskiego wyraz powątpiewania, krzyknął na ordynansa: „A dawajcie tu Jakuba!” Po chwili do sali wszedł krępy, baczysty żołnierz o dłoniach jak bochenki chleba. W całym korpusie Kellermana nie było śmiałka, który by spróbował z nim zwady. Jakub bez wysiłku podnosił do góry żołnierza w pełnym uzbrojeniu i gruchotał w rękach karabiny.



Rywalizacja zaczęła się od podnoszenia skrzyń, wypełnionych ołowiem do wyrobu kul. Jakub kilkakrotnie podrzucił je pod sufit. Stadnicki obojętnie przyglądał się jego wyczynom, wreszcie poprosił o przyprowadzenie na dziedziniec najbardziej narowistego konia. Pułkownik dragonów, któremu zależało na zwycięstwie jego żołnierza, wybrał tak dzikiego żrebca, że ośmiu ludzi nie mogło dać mu rady. Stadnicki podszedł do zwierzęcia i chwycił je jedną ręką za grzywę. Żrebiec próbował targnąć się, ale żelazna dłoń trzymała go w miejscu.



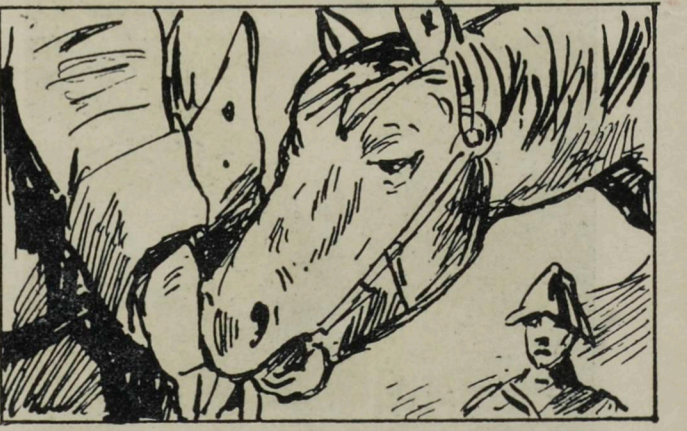
Kellerman, który na widok konia żałował już, że stanie się mimowolnym sprawcą wypadku, rozpromienił się. „Wspaniale!! — krzyknął. — Ten Stadnicki, to prawdziwy Samson!” Zmieszany pułkownik dragonów usiłował zbagatelizować popis Polaka. „Zna się na koniach i to wszystko” — orzekł wzgardliwie. Nie do końca tych słów, kiedy Stadnicki szarpnął żrebca za grzywę i ku ogólnemu zdumieniu powalił go na ziemię. Oszałamiałe zwierzę usiłowało poderwać się, brygadier przycisnął dłonią jego grzbiet i unieruchomił całkowicie.



Dziedziniec rozbrzmiewał długo nie milkącymi okłaskami i wrzawą zachwyconych świadków. Stadnickiemu było jednak mało. Dźwignął żrebca, wsunął ramioną pod jego brzuch i... wszystkim zapanowało dech w piersiach. Koń wracał do stajni na barkach człowieka! Czegoś podobnego nie widzieli nigdy w życiu. Brygadier, wróciwszy ze stajni, pochylał głowę w stronę Jakuba. „No, a teraz możemy się spróbować w walce wręcz!” Dragon z zawstydzeniem opuścił wzrok. „Pan oficer zechce mi darować, ostatnio czuję się niedobrze”.



Rozochocony marszałek zarządził wśród oficerów zbiorczą pieniężną na Stadnickiego. Posypały się srebrne i złote monety i rychło zebrano sporą sumkę. „Przyjmij to — rzekł Kellerman — na zakup nowego munduru!” Brygadier zgarnął pieniądze i zaczął je liczyć. Kellerman zagryzł wargi. „Chcesz się przekonać, czy nie za mało?” — spytał złośliwie. — „Nie! odparł zimno Stadnicki, dobywając woreczka z dukatami — chcę dolożyć taką samą kwotę, by obdzielić biedaków. Nie pokazuję sztuk za pieniądze!” Marszałek uściśnął mu dłoń.



W tej chwili rozległ się gwizd i wprost na Kellermana popędził siwy koń. Marszałek cofnął się, ale następne gwizdnięcie zatrzymało młodego rumaka o krok przed nim. Jeszcze jeden sygnał i koń przypałał do ręki Floriana, przytulając łeb do jego piersi. Na prośbę marszałka Gotartowski zademonstrował dalej tresurę, wywołując zachwyt u francuskich oficerów. Nie też dziwnego, że uczta, mająca trwać jedynie do zmierzchu, przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. O brzasku następnego dnia szwoleżerowie ruszyli w dalszą drogę.